

**Albo ja, osoba ceniąca sobie ciszę, negadatliwość, spokój, samotność, wrażliwa, czyli dużo szybciej, bardziej i dłużej przeżywająca stresy, mając umysł analityczny, czyli to, co odbieram analizuję, esteta, etyk mam się z nimi, z osobnikami umysłowo, psychicznie, fizycznie odrażającymi zaznajamiać, służyć im do zaspokajania ich potrzeb, albo będę obiektem ich nienawiści...**

**Zawsze jedynym wydarzeniem było nachalne, bezczelne, ciągle; anormalne; chore; patologiczne, zawsze, wszędzie, bezwzględne napastowanie mnie wzrokiem, emocjonalne przeżywanie mojej obecności, w tym także zbiorowo, bo jeśli coś się działo, to jedynie w głowach tych ludzi...**

**OBSERWATORZY, CZYHACZE, ZASTAWIACZE PUŁAPEK, Z SOBĄ, JAKO JEJ ELEMENT, POŁOWACZE, ITP. – ICH ZAJĘCIE JAKO ZABAWA, JA, JAKO ICH ZABAWKA, MOJE ŻYCIE, JAKO ROZRYWKA DLA NICH...**

**Przez kilkadziesiąt lat mojego życia, a, szczególnie jak się psychofizycznie zregeneruję, byłem i często także i teraz jestem powszechnie napastowany wzrokowo.**

Np. idąc gdzieś, jestem zauważany przez kogoś stojącego samotnie, albo z grupką, w tym drugim przypadku członkowie grupy natychmiast podążą za niesamowicie zdziwionym i całkowicie na mnie skupionym wzrokiem obserwatora-napastowacza, i tak od 100 metrów wszyscy będą wlepić swój wzrok w moją twarz, w moje oczy, spozierać, oglądać mnie, i czekać, aż podejść bliżej, by bardziej intensywnie mnie lustrować, dokładniej mnie mogli oglądać swoim chorym, uwrażliwiającym, a więc chorobotwórczym, anormalnym, wzrokiem, przekręcając swoje durne, chore, zdemoralizowane, wypaczone, psychopatyczne, anormalne, główki/fizjonomie... Oczywiście nim takie bardziej, tym częściej, intensywniej, zgodnie z trasą mojego przejścia, by nie stracić mojej twarzy, moich oczu ani na ułamek sekundy z pola obserwacji. I tak, łącznie, tysiące, dziesiątki, setki tys. razy. A ponieważ WIDĄĆ, że chcę jak najszybciej zejść z widoku (zmieniam, jeśli jest, a najczęściej niestety nie jest, taka możliwość, trasę), spuszczam wzrok, przekręcam głowę (zamykam, z odpowiedniej strony, jedną powiekę, przysmykam na chwilę obydwie), bo mi sytuacja absolutnie nie odpowiada, źle wpływa na samopoczucie, zdrowie, psychofizyczny stan, czego objawem często m.in. jest zaczerwienienie policzków, to jeszcze nierzadko słyszę komentarze pod moim adresem: „pierdolnięty, jebnięty, pojebany, nienormalny,” itp. Przecież oni mają wszelkie prawa tak się zachowywać, ja, oczywiście, żadnych... Przecież oni mają rację, bo ja jestem winny, bo utrudniam obserwowanie mnie, nie odpowiada, a powinno, mi to... Przecież powinno mi się to podobać, że debile/ki, psychopaci/ki mnie non stop obserwują; się mną interesują; ich mnie rozpraszać, upokarzanie, peszenie, takie wyszydzanie, wyprowadzanie z równowagi; dręczenie, że o sytuacji, o nich, po raz milion któryś, kilkudziesięciotysięczną godzinę, któryś tysięczny dzień myślę, a nie o moich, prospołecznych, wynalazczych, racjonalizatorskich i innych ważnych, złożonych sprawach, oraz o prywatnych; że angażuję swój wyrafinowany, w tym analityczny, czyli to, co odbieram analizuję, umysł, intelekt w emocje wynikłe z sytuacji; że wymuszają synchronizację mojego umysłu z ich umysłami, że stan psychiki; potencjał ponownie został pogorszony, że będę ponosił tego skutki, konsekwencje, przez całe życie...

**PS Ja zawsze jak tylko mogę unikam jakiegokolwiek interesowania się, w tym patrzenia, a więc i nawiązywania z nimi kontaktu wzrokowego, ludźmi: „pierdolniętymi, jebniętymi, pojebanymi, nienormalnymi” itp., bo to jest niezdrowe. Więc jeśli państwo uważają że jestem: „pierdolnięty, jebnięty, pojebany, nienormalny,” itp., to proponuje zachowywać**

się podobnie!

A jak nie uważają mnie P. za kogoś takiego, to proszę, tak jak ja P., zostawić mnie w spokoju, bym się taki nie stał!

Jeszcze inaczej: Pierdolony pojebie/ko, debilu/ko jak widzisz, że komuś twoje wpatrzona ślepia, twoja zwrócona w jego stronę lepetyna; twoje zainteresowanie nie odpowiadają, to się od tej osoby odpierdol! To ty masz i stwarzasz problem, a nie twoje ofiary, które nic ci nie zrobiły!

Byłem i wielokrotnie obecnie jestem, co wynika także z ekstremalnych warunków, pod tym względem, formy wykonywanej przeze mnie pracy: cały dzień w msh publicznych/na widoku, tysiące razy powszechnie, zawsze i wszędzie napastowany wzrokowo i podsłuchiwany, w tym podczas banalnych sytuacji, np. podczas pytania się o godzinę, czy rozmowy z kimś. A zawsze robiłem to tak, żeby jak najmniej osób mogło się na mnie gapić i podsłuchiwać. No to wówczas przygląpisz, debilizacja, psychopaci, którzy stali za mną przechodzili przede mną i maksymalnie, jak to tylko możliwe skupiali wzrok na mojej twarzy, oczach i tym co mówię, tak jakbym miał 4-stronny transparent z napisem: **LUDZIEEEE PATRZCIE, SŁUCHAJCIE I DZIWIJCIE SIĘ, ALBOWIEM ZAPRAWDY POWIADAM WAM, ŻE JESTEM DZIWEM NAD DZIWY, I ZARAZ WYŁĄDUJE TU UFO!!!... A do tego dochodziło jeszcze bezczelne, szydercze cieszenie swojego głupiego ryja, z głupia frant, z tego co mówię, oraz z faktu, że widać, iż ich zachowywanie mi nie odpowiada, nie wychodzi mi dobrze na samopoczucie, źle wpływa na moją komunikację, zdrowie, przez napastujących i podsłuchujących i napastliwe wyczekiwanie, dążenie, prowokowanie mnie, do nawiązania ze mną kontaktu wzrokowego... No i jeszcze dochodziły bezczelne, obraźliwe komentarze, „między sobą”, o „przemawiającym”, czyli o mnie..., obelgi, znieważenia: „jebnięty”, „nienormalny”, „pierdolnięty” itp... Bo się przesuwam, przestawiam, mówię coraz ciszej, więc trudniej jest podsłuchiwać, nie nawiązuje kontaktu wzrokowego, a więc rozczarowałem napastujących, sytuacja, która im odpowiada, mi nie odpowiada, więc ich swoim „traktowaniem” szykanuję...**

**ZBIOROWY ZAJOB WZROKOWY; NAPASTLIWOŚĆ WZROKOWA** (Przynajmniej na razie trochę chaotycznie. Nie mam zdrowia się przykładąć)

Przez nieomal całe moje życie, niemal wszyscy, niemal wszędzie; niemal zawsze napastowali mnie wzrokowo – napotykałem wlepione we mnie tępe, durne, napastliwe, chore, bezczelne, perfidne, złośliwe, nachalne ślepia; ludzi zwalniających, czekających aż będzie widoczna moja twarz, ustawiających się do gapienia na mnie, gapiących się jak dochodzę do nich, czekających aż się odwrócę, trzymających wlepione we mnie ślepia tak długo jak się da, do ostatniej sekundy, w tym przesuwając, przekręcając się, bez jakiegokolwiek skrępowania, hamulców, wykazywania najmniejszej wrażliwości, empatii, litości...! Mimo, iż doskonale było widać, że to na mnie źle wpływa, nie odpowiada mi, że tego unikam, a wywoływalno to radość, satysfakcję, zadowolenie u części z tych osobników; nim gorzej to na mnie wpływało, tym wielu z nich tym bardziej się cieszyło i opowiadało o mnie, pokazywało następnym napastującym...! A jakakolwiek, nawet mimowolna, próba nawet pozawerbalnej obrony, czyli wyrazem oczu, twarzy; mimiki wywoływała złość, obelżywe komentarze („Cwaniaczek! Nienormalny! Patrzyć się na niego nie można!” itp. ...)... Natomiast werbalne próby obrony (b., b. rzadko – raz na kilka lat), niekiedy nawet nie zdążyłem dokończyć zdania: „Dlaczego się P. na mnie ga...”, Proszę się przestać na mnie ga...”. Wywoływały atak złości (– bij, zabij cwaniaczka!): „Ty jesteś nienormalny! Lecz się pojebie! A co nie można!” (Wiele rzeczy

można, ale czy należy...); sensacja w całym msu, a w perspektywie czasu na całą miejscowość i okolicę: „O, idzie pojebany! To on! Zobacz, zobacz! Patrzyć się na niego nie można! Nienormalny!”... – Natychmiastowy atak, w tym zbiorowej furii, nienawiści ku pełnemu poparciu otoczenia i natychmiastowe informowanie o mnie, pod tym kontem, otoczenia – następnych napastujących psycholi, niedorozwoi, debili, pojebów, przychlastów itp. – nim większej liczbie i w nim w większym stopniu tym lepiej, bo wreszcie utracę walory... Oni mają prawo non stop przyglądać mi się, oglądać mnie, zaglądać w moją twarz; być nachalni, nieczuli, wścibscy, bezczelni; decydować, prowokować, wymuszać o kim, o czym mam myśleć, w jakim być stanie psychicznym, jak ma wyglądać moje życie; ingerować w moje życie, czyli wszystko co dotyczy mnie ma być zrujnowane..., a ja nie mam prawa do intymności, obrony, ochrony swojej wrażliwości; walorów; mam zachowywać się jak nic nie odczuwający przedmiot, zaspokajając czyjeś anormalne, patologiczne, destrukcyjne potrzeby. Beznamiętnie, przeciągle jak jakimś dziwu i jednocześnie jakiemuś przedmiotowi, a nie człowiekowi, który ma prawo do nie narzucania się mu, nie napastowania go, nie nękania, nie obserwowania; nie interesowania się; zostawienia w spokoju; do normalnego, jak inni, życia, w dodatku jestem wrażliwcem, o racjonalnym, analitycznym umyśle, który to odbiera dziesiątki razy bardziej czule niż przeciętny człowiek, a co dopiero psychopata, debil czy inny okaleczony bądź/i niedorozwinięty umysłowo, a tych - nim w większym stopniu takich... - tym bardziej interesowałem...!!

Jaka to zabawna sytuacja, w tym powodu tego, że mi to najwyraźniej nie odpowiada..., jaki napastujący jest oryginalny/a...

Oglądanie moich oczu - BEZ NAJMNIEJSZEGO SKRĘPOWANIA; OKAZYWANIA WRAŻLIWOŚCI, EMPATII, SZACUNKU - w tym jakiś babsztyli, pojebów starszych ode mnie o kilkadziesiąt lat – tysiące razy, w tysiącach sytuacji...

Czekanie przeze mnie, pod jakimś pretekstem, np. że coś czytam albo oglądam, aż im się znudzi czekanie na moją twarz, by móc przejść, a unikanie przeze mnie napastowania mnie wywoływało obelżywe komentarze, podejrzewanie u mnie, nie u siebie, głupoty, choroby psychicznej, nienormalności...

O poznaniu dziewczyny w msu publicznym mogłem zapomnieć, bo to był szok dla otoczenia, wszystko robiło wytrzeszcz. Zaczynał się, jak i przy innych okazjach, „taniec” – żeby lepiej mnie widzieć, dokładniej słyszeć co mówię... Do tego trzeba dodać, jak to podczas sensacji, poczucia bezkarności, braku hamulców, ryki, śmiechy, drwiny, bezczelne komentarze itp. A zdarzało się i podchodzenie, wtrącanie do naszej rozmowy... Słowem – zbiorowe popierdolenie mózgów!

Nigdy nie miałem dziewczyny; najczęstszym pytaniem, gdy z jakąś (raz na kilka lat) spacerowałem było: „Dlaczego wszyscy się na nas gapią?!”...

Trzymanie podczas rozmowy wlepionych we mnie, w moje oczy ślepi NON STOP, bez sekundy przerwy (do tego trzeba dodać durne, bezmyślne ucieszenie: widać, że mi to nie odpowiada, nie wychodzi na zdrowie, no ale przecież to takie oryginalne, zabawne – to dlaczego sobie tego odmawiać...), ile się da! Gdy ktoś się zwraca do mnie, z kimś rozmawiam, wszystko się odwraca i wlepia we mnie gały, bo jest akuratywny pretekst, powód, by również wlepiać we mnie gały (odwracać się, przemieszczać w bardziej dogodny punkt obserwacyjny, zajmować lepsze pozycje; każdy pretekst jest dobry i słuszny do napastowania mnie namolnym, chorym, patologicznym, durnym wzrokiem)...

Ich zachowywanie się, postępowanie jest objawem kultury, normalności, zdrowia psychicznego, a moje cwaniactwa, nienormalności, choroby psychicznej... Bo oni mają do tego święte prawo, ja - oczywiście - żadnych...!

Trzeba też do tego dodać skrajne przypadki, podczas których otoczenie zamiast mnie wesprzeć, a speszyć napastującego, czy/i przyczepiającego się o coś napastnika, to przyłączało się wzrokiem do niego, bo to przecież kolejna wspaniała okazja, pretekst, do przyglądania się; napastowania mnie... Dzięki czemu napastnik czuł poparcie, się bezkarny i dalej, bardziej atakował, a ja znajdowałem się w coraz gorszej pozycji (pod emocjonalną presją, ostrzałem – winny, bo winny, no bo tak...)...

Gdybym odbywał zasadniczą służbę wojskową, to by się mną destrukcyjnie zainteresowali, jak zwykle, wszyscy...; zaatakowali zarówno pozostali ją odbywający, jak i dowództwo; zostałem tam psychicznie i fizycznie zakatowany za żywota; czyli słusznie, no bo tak, i już! (moje jakiegokolwiek próby obrony byłyby wykorzystane również przeciwko mnie – jako dodatkowe inf. o wrogu; dowody mojej głupoty, choroby psychicznej, nienormalności); zostałem zbiorowo, wszechstronnie zniszczony!

## **A OTO ZALEDWIE KILKA Z CODZIENNYCH PRZYKŁADÓW NAPASTOWANIA MNIE WZROKOWEGO:**

### **Na ulicach.**

To nie jest normalne, że gdy ktoś (np. mężczyzna) próbuje/ podrywa/poznaje dziewczynę, to niemal wszyscy wokół się na niego gapią, przystają, słuchają co mówi, reagują na wypowiedziane słowa, interesują się, a niekiedy jeszcze się wtracają ośmieszając, wywołując sensację, pesząc, utrudniając, uniemożliwiając poznanie, normalne kontynuowanie, to więcej niż bezczelność, takie osoby potrzebują pomocy co najmniej psychologa, psychoanalityka...

**Nawiązywanie pozytywnego kontaktu wzrokowego, między potencjalnymi partnerami,** to są prywatne, w tym w niektórych sytuacjach intymne relacje, w tym niekiedy decydujące o znajomości, związku na całe życie. Kim więc są osobnicy to niweczący swoją bezczelną, złośliwą napastliwością wzrokową, przysłuchiwaniami się, jakby to było publiczne słuchowisko, drwieniem wyśmiewaniem, wyszydzaniem, itp...

Idąc chodnikiem staram się przejść z tyłu stojących na nim, jak jest oczywiście mse, którzy, oczywiście, odwracają się na mój widok, w moją stronę, przerywają rozmowy, ale oni wolą się przesunąć tak, by uniemożliwić mi przejście za ich plecami, by dalej, jak najdłużej się na mnie gapić, zaglądać mi w oczy, twarz (a niektórzy dodawali jeszcze komentarz, na moje próby zejścia z linii ich zbiorowego wzroku: „jebnięty”, „pojebany”...)...

Na chodnikach łącznie setki tys. razy m.in. trzymanie wzroku wlepionego w moje oczy od momentu mnie zobaczenia i trzymanie wpatrzonych oczu, aż do przekręcenia głowy, podczas mijania mnie, do 90 stopni... Zbiorowy zajob wzrokowy na przejściach dla pieszych, siadanie na przeciwległych, przyległych ławkach, gdy chciałem odpocząć od ludzkiego wzroku, i wlepianie we mnie wzroku, a gdy siadałem tyłem to słyszałem: „jebnięty”, „pierdolnięty”. Sensacja w bramach, gdy tam próbowałem się ukryć (inni mogą tam chlać, lać, rozrabiać, ale gdy ja tylko sobie tam na kilka-kilkanaście minut stanę, to jest szok, problem, z m.in. następującymi objawami: „A na kogo ty/pan czeka/sz?!”, „A co ty/pan tutaj robi/sz?!”, „A ty/pan tutaj mieszka/sz?!” No i, oczywiście, napastowanie wzrokiem...), w tym niekiedy dołączali jeszcze, gapiąc się na mnie, przechodnie [A co to, ja chciałem odpocząć, ukryć się prze nimi(?!), nie ma litości, tak dobrze; ciągłość gapienia się musi być zachowana...], więc

robiła się jeszcze większa bo zbiorowa sensacja (czyli dokładnie odwrotnie do moich oczekiwań)...

Albo jacyś obcy, poszkodowani przez rodziców; geny; los nastolatkowie mający w wyrazie spojrzenia na mnie o coś żal, pretensje, agresję (a może mi się coś nie podoba, że np. gapią się na mnie, interesują mną, to zaraz pożałuję, może chcę dostać w ryj, bić się – wynikało z wzroku, mimiki, postawy niektórych...)....

I zaczyna się „taniec” – oni stają tak, bym był jak najbardziej, jak najdłużej widoczny, ja staram się stanąć tak, by być jak najmniej, najkrócej widocznym (absolutnie zdziwieni co ja robię (niekiedy jeszcze dodając komentarz: „pierdolnięty”, „jebnięty” itp.) – przecież tak będzie mnie trudniej oglądać (czy ja jestem naprawdę aż tak głupi, że tego nie rozumiem...)...)...

Kolejni, to „mili kierowcy”, tzw. „uprzejmi kierowcy” – irracjonalnie zatrzymujący się (w tym z piskiem opon, co jeszcze dodatkowo zwracało na mnie uwagę otoczenia – jakby tego było jeszcze mało..), powoli ruszający sprzed przejścia dla pieszych z wpatrzonym we mnie towarzystwem...!

A do tego trzeba dodać irracjonalnie zatrzymujących się przede mną kierowców, by sobie się na mnie pogapić (często z pomocnikami)...., a to jeszcze dodatkowo zwracało uwagę otoczenia...

## **W sklepach.**

### **Bezczelne, skurwysyńskie pojeby w sklepach.**

Żartujemy sobie przez chwilę z ekspedientką w sklepie, a ponieważ jest to półprywatna rozmowa, i jak zawsze nie chcę wzbudzać sensacji, to stoję tyłem do reszty, głowę mam przechyloną tak, by była jak najmniej widoczna dla osób stojących z tyłu i pochylam się w stronę tej ekspedientki i mówię półgłosem, na co, oczywiście, stojące za mną pojebiszcze przechyliła się do przodu i wysuwa swój durny łep przez moje ramię i wlepia we mnie swój bezczelny, skurwysyński wzrok, i nikczemnie cieszy swój ryj wydając z siebie szyderczy rechot (czasem zdarzają się jeszcze złośliwe docinki, przedrzeźnianie, przeinaczanie, itp. – wszystko oczywiście na cały głos), tak by mnie zirytować, wyprowadzić z równowagi, by sympatyczną sytuację przemienić w nieprzyjemną. A po osiągnięciu swoich starań okazuje nikczemne zadowolenie z efektów, w wlepiając swoje wyrażające podłość ślepie w moje oczy, by dalej mnie irytować, kontynuować swoje dzieło – jak długo się da...! (Jakikolwiek próby obrony z mojej strony zostałyby wykorzystane przeciwko mnie, a jednocześnie byłyby okazją do uprzedzenia do mnie otoczenia, przypisując mi nienormalność, chorobę, agresję... A na zewnątrz b. chętnie wybiłby mi koronę czy/i zęby... – No i oczywiście to zawsze ja byłbym winny...) A spotykało mnie to, i teraz też co jakiś czas spotyka, mnóstwo razy.

**M.in. niemal każdorazowe robienie zakupów wiązało się z napastowaniem wzrokowym; stresem; pogłębianiem urazów.** A odbywało się to najczęściej następująco: wchodzę do sklepu, i zaraz zostaję zauważony – wlepiony we mnie chory, bezczelny, napastliwy, beznamiętny wzrok (bo to dziwo...; nie odczuwający emocji przedmiot do przypatrywania się wszedł...; ich święte prawo gapić mi się w oczy, oglądać moją twarz, gdy mają taką ochotę...; a ja nie mam, oczywiście, żadnych praw...) kogoś z kolejki, co błyskawicznie zwraca uwagę, udziela się, następnym – więc cała kolejka przekręca łby, a część jeszcze obraca się do tyłu,

gdzie stoję. Następnie ktoś, jeśli stoją dwie osoby, z pary opuszcza partnera idzie na początek kolejki, przy kasie, odwraca się i... przez kilka-kilkanaście minut spoziera mi w twarz, wlepia gały, ogląda moje jedno, drugie oko, policzki, twarz – bo taką ma potrzebę, ochotę... (co ja chcę, czy mi to odpowiada; jakie są dla mnie tego skutki – nie ma znaczenia...). A oprócz tego inni kolejkowicze też robią obcięcia mojej twarzy przedstawiając się, przekręcając głowy (jeśli jest jeszcze jakaś para, to ktoś z niej staje tyłem do początku kolejki – by było mu wygodniej spozierać na mnie). No i przychodzi moja kolej na zrobienie zakupów. Jeśli przy kasie nie stoi kolejny obserwator, od pary z tyłu kolejki, to stoję na wprost, jeśli nie ma, to przekręcam głowę pod kontem w przeciwną stronę niż jest kolejka – by się w miarę ochronić przed wlepionym wzrokiem stojących z tyłu kolejkowiczów, którzy się wychylają by lepiej widzieć moją twarz, oczy i lepiej słyszeć jak zamawiam np. chleb i mleko. Sklepowa właśnie dostaje zajoba wzrokowego na mój widok. Zalega grobowa cisza – „dziwo” czyli ja, zaraz powie coś niesamowitego, i nie można niczego przeoczyć: „Proszę 1 mleko i chleb” [Jaaa cięęę...] (niektóre z szoku nie wiedziały o co mi chodzi np.: „Jaki chleb??!”...) Następnie dochodzi, jak zwykle, by przedłużyć wydarzenie, do perturbacji z wydaniem reszty: a może ja jednak mam 70 groszy, no to może chociaż 20 groszy (by było łatwiej wydać), no to może... niech ja poszukam... Wynikła kolejna sensacja: coś się niezgadza... A jak daję z góry przygotowaną końcówkę należności, to też sensacja: po co ja daję te drobne (na cały głos)??!... Kolejka robi niemal siku na msu z wrażenia, oczy im, z wytrzeszczu na mnie, zaczynają łzawić... W końcu udało się... - zakończeniowa sensacja - jednak się zgadza... A teraz nadchodzi długo wyczekiwany przez wszystkich moment – nie mam innego wyjścia: muszę obrócić się przodem do kolejki i wzdłuż niej przejść do wyjścia. Wszystko co żywe w sklepie nie traci ani ułamka sekundy z okazji – i wlepia w moją twarz wzrok. Jeszcze jedna okazja – przechodzę koło przeszklonej witryny sklepowej (głowa 45 stopni w bok, jeśli nie mijam kogoś na ulicy). I już mam kolejny seans za sobą.... Teraz pozostała tylko... ulica (przecież przechodniom też od życia coś się należy. Mi spokój, normalne traktowanie oczywiście – nie...).

**Wchodzę do dużego sklepu z odzieżą, obuwiem itp.,** sensacja, dziw nad dziwy wszedł, wszystko się odwraca i spoziera na mnie w całkowitym oniemieniu i skupieniu (co to będzie; dlaczego nic się nie dzieje – a powinno)... W zasadzie już chcę wyjść, ale to też wywoła sensację – zaraz usłyszę że jestem jakiś pierdolnięty, nienormalny – bo wszedł i wyszedł(?!)(mi nie wolno/nikt tego nie przeoczy/mi tego nie podaruje), bez sensu!... Poza tym potrzebuję kupić np. spodnie czy buty. Więc idę dalej, by jak najszybciej być jak najmniej widocznym. Ekspedientki wypytyujących ich o coś klientów, przebijających w towarze przestały zauważać, więc ci dołączają, za ich wzrokiem, do spozierania na mnie, i zaczyna się, jak zwykle, spektakl – pokrzykiwanie do mnie: „Proszę bardzo?!”, Proszę bardzo?!!, PROSZĘ B...”. Dzięki temu mają usprawiedliwienie swojego wpatrywania się we mnie – przecież tylko są „uprzejme”/mam kłopoty ze słuchem... Kolejna sensacja – co ja wyprawiam, dlaczego nie zamawiam, przecież ja już powinienem wiedzieć czego chcę (nawet jeszcze nie wiem gdzie co jest, a co dopiero czy coś dla mnie, na mój wymiar). Oczywiście zapewnia to wszystkim większy komfort gapienia się na mnie, bo mają tego już aż 10 powodów/usprawiedliwień: 1 – jestem dziwem, 2 – ekspedientki są „uprzejme”, 3 – mam kłopoty ze słuchem, 4 – mam kłopoty ze wzrokiem, 5 – nie wiem czego chcę (po co przyszedłem), 6 – nie zamawiam (np. proszę 9 kg jakichkolwiek butów, 12 kg jakichkolwiek spodni, oraz 20 kg czegokolwiek...), 7 – niemal, bądź wszyscy się na mnie gapią, więc „tylko” robią to, co inni, 8 – najprawdopodobniej, w związku z tym wszystkim, jestem głupi bądź nienormalny, 9 – jest okazja do zaspokajania potrzeby gapienia się, 10 – jest kumulacja sensacji.. Nachalnego, irytującego nawoływania-wypytywania

ekspedientek mam już serdecznie dość(!), wlepionych we mnie ślepi absolutnie dość(!), jestem, jak zwykle w podobnych sytuacjach, cały czerwony na twarzy i staram się to ukryć, oraz jak najszybciej NIE OGLĄDANY WYJŚĆ! Próbuję znaleźć do tego okazję, a na razie przeczekać (może wreszcie klienci zainteresują się swoimi zakupami, a ekspedientki zainteresowanymi obsługą klientami), ukryć się, więc stoję, jeśli jest taka możliwość, gdzieś tyłem, i udaję że coś oglądam, na co, oczywiście, podchodzi ekspedientka, i znowu się zaczyna: „Proszę bardzo?!”, „Proszę bardzo?!”, „PROSZĘ B...” – „Dziękuję” odpowiadam, i idę na ostatnie stanowisko, za którym widnieje duży, widoczny napis: „Z POWODU REMONTU WYJŚCIE NIECZYNNE”, zbliżam się do gabloty i słyszę: „Wyjście jest zamknięte!”, „WYJŚCIE JEST ZAMKNIĘTE!” – przekrzykują się klienci i ekspedientki (na co ja czekam – przecież powinienem się odwrócić, gdyż tak nie widać mojej twarzy. Pani obsługująca to stoisko opuszcza obsługiwaną klientkę i słyszę, że zamknięte wyjście jest zamknięte... A następnie: „Proszę bardzo?!(Co podać?!), Proszę bardzo?!...”... Odchodzę z „mojego azylu”, wystawiam się kolejny raz na ogląd całego towarzystwa..., jeszcze, oczywiście, słyszę od tej pani i kolejnych zdziwione: „PROSZĘ BARDZO!!?”, i już, po trwającej „wieczność” „chwili” zbliżam się do wyjścia, słyszę jeszcze „tylko” za plecami: „jebnięty” i wychodzę. Jestem kolejny raz po udanych zakupach...

A proszę, w takich warunkach, spróbować jeszcze poznać atrakcyjną ekspedientkę (wątpię, czy byłbym w stanie ją chociażby zauważyć, nawet gdyby to była miss świata, i w dodatku nago i trzymała jeszcze transparent z napisem: czekam na ciebie (tak te zachowania były normalne, przyjemne))...

Albo: „Proszę pana! PROSZĘ PANA! – Zostawił Pan jeden grosz! (niekiedy jeszcze z pomocą kogoś z kolejki)!” – sensacja na pół, a niekiedy na cały sklep(!) – Jeśli ktoś przeoczył moją twarz, to już dzięki temu naprawił ten błąd... i - w raz z innymi - będzie się na mnie gapił, jak na nic nie czujący przedmiot, tak długo, jak długo będę widoczny...

### **Inne sytuacje z ekspedientkami.**

**Inne osoby, mimo marudzenia, grymaszenia, wydziwiania obsługiwanie są normalnie/bez sensacji.**

„Proszę chleb za 2,50 i kilogram cukru” – Ekspedientka wlepia we mnie DOBITNIE znieruchomiale, beznamiętny, a zarazem maksymalnie skupiony wzrok, nie spuszczaając go ze mnie ani na ułamek sekundy i ABSOLUTNIE ZDUMIONA (jakbym zamawiał np. świeży cement) DOBITNIE reaguje: „JAKI CHLEB (tak, żeby, jeśli jeszcze ktoś mnie przeoczył, wszyscy usłyszeli/wzięli udział w zamieszaniu/sensacji)?!” – „Po 2,50” – powtarzam. Ekspedientka dalej cały czas wlepia we mnie WZROK i na coś czeka, po czym stwierdza, że coś tam namieszałem, bo ona nie zrozumiała, DALEJ WLEPIA WE MNIE WZROK/NA COŚ CZEKA... Cała kolejka także/co ja wydziwiam/co to będzie(?!?!). W końcu ekspedientka, do ostatniej chwili wlepiając we mnie wzrok, idzie po chleb, na chwilę odrywa wzrok od mojej twarzy, by wziąć chleb i cukier, a następnie idąc z artykułami DALEJ WLEPIA WE MNIE WZROK. Kładzie towar, pieniądze już wcześniej położyłem. I słyszę (WZROK JEST CAŁY CZAS WLEPIONY w moją twarz): „5,25”. Pokazuje położone przeze mnie pieniądze i mówię: „Proszę”. Ekspedientka DALEJ WLEPIA WZROK w moją twarz/na coś czeka... Po chwili spogląda na moje 6 złotych i znów WLEPIA WE MNIE WZROK i się pyta czy mam 25 groszy. „Nie mam żadnych drobnych” – odpowiadam. Ekspedientka DALEJ WLEPIA we mnie wzrok/na coś czeka... Po chwili kolejny raz się pyta czy może jednak ja mam 25 groszy, albo chociaż 5 groszy. „Nie mam żadnych drobnych” – powtarzam. Ekspedientka DALEJ WLEPIA

we mnie wzrok/na coś czeka... Po czym bierze resztę z szuflady, kładzie na blacie/tacce i DALEJ WLEPIA we mnie wzrok/na coś czeka... Biorę moją resztę bez chwili zwłoki, więc, normalnie, ekspedientka powinna zacząć obsługiwać kolejnego klienta. Ale nie, DALEJ WLEPIA we mnie wzrok/na coś czeka... Odchodzę od lady. Ekspedientka, wraz z całą kolejką obserwują mnie, odpowiednio przekręcają głowy, przestawiając się, by nie stracić z widoku mojej twarzy ani na sekundę. Itd.

Wyraz twarzy części ekspedientek wskazywał na to, że to według nich jest dobra zabawa/śmieszna sytuacja (która, w różnych kombinacjach, spotkała mnie tysiące razy...), a części jakąś pretensję do mnie/że słusznie zostałem ukarany (pewnie chodziło oto, że według niej ONA MA PRAWO (ja, naturalnie, nie miałem żadnych praw), i jak i ile się jej podoba, do napastowania mnie wzrokiem, a jak mi to nie odpowiada, to jestem nienormalny, zły; winny, a więc spotkała mnie zasłużona kara)... Do tego trzeba dodać perfidną satysfakcję wyrażaną w ich wzroku, gdy widziały, że sytuacja mi ABSOLUTNIE nie odpowiada, że się denerwuję, czerwienię (a dobrze tak „winnemu cwaniaczkowi (hyyy)”...! Do tego zapewne dochodziła zawiść o walory, no i potrzeba szkodenia, niszczenia osób o wysokich walorach...

### **Na przystanku, w autobusie, tramwaju.**

Najpierw podczas dochodzenia do przystanku niemal wszystko co żywe zamierało z szoku na mój widok (jak jedna osoba zrobiła wytrzeszcz, to zaraz następne dołączały by zobaczyć co takiego się dzieje...), przekręcało się, przechodziło w dogodniejsze msc do obserwacji, i tak do czasu przyjazdu pojazdu. Podczas wchodzenia i po wejściu, ja starałem się wybrać takie msc, pozycję, by inni nie mogli się na mnie gapić, przynajmniej jak najmniej mnie napastować, znaczna część reszty wręcz przeciwnie – woli niewygodę, np. stać, by tylko się na mnie gapić, więc tysiące razy stałem mimo wolnych msc, trzymałem głowę pod nienaturalnym kątem, w stronę okna, itp... Ale i tak kiedyś trzeba wyjść, na co wygłodzeni obserwatorzy tylko czekali...

To czekający jeszcze po tym wszystkim kierowcy komunikacji miejskiej z pasażerami, żeby sobie pospozierać na mnie jak najdłużej – tak potrafili czekać aż przejdę wzdłuż autobusu, a następnie jeszcze powoli koło mnie jechać chwilę z wgapionymi we mnie pasażerami (bo to jest niezła zabawa, tym bardziej przyjemna, że wyraźnie źle na mnie działająca, a jak odwracałem się i udawałem że poprawiałem sznurowadła, to niektórzy potrafili się zatrzymać czy nie ruszać pojazdem przez kilkanaście sekund z nieukrywaną radością i ku oczekiwaniom pasażerów – bo to trza se pospozierać na nastoletnie-dwudziestoparoletnie dziwo...!))...

### **Na hali dworcowej, na peronie, w pociągu.**

Podobnie było podczas czekania na przyjazd pociągu, w pociągach. Gdy było tłoczniej, i musiałem stać w przedsionku, przy drzwiach, to pasażerowie robili kółeczko wokół mnie, a jak stałem przy oknie, to po bokach, ja patrzyłem za okno, a oni wpatrywali się we mnie, i tak przez kilkadziesiąt minut... A jak, w wersji z „kółeczkiem” zamykałem oczy, by zmniejszyć stres wywołany ich wlepionym we mnie ślepiami, to ktoś mnie przywoływał do porządku ostrzeżeniem, żebym nie zasnął... Więc w efekcie tysiące razy się przesiadywałem, stałem na korytarzu w rogu, a i tak jak ktoś już tam był, bądź przechodził, to też tam zostawał i całą drogę wlepiali we mnie wzrok... Tak samo podczas wysiadania. Wówczas często szedłem za jakąś tablicę, i udawałem że czytam rozkład. A i tak niekiedy największe pojeby czekały na mnie przy schodach... Potem tylko zbiorowa obcinka z zamilknięciem, przekręcaniem głów przez taksówkarzy, no i zostawali tylko... przechodnie.



**W bibliotekach.** Nie inaczej było w wszystkich czytelnich, tzn. w Opolu, Grodkowie, Wrocławiu, Szczecinie, z tym, że robiły to pracujące tam panie (rzadziej czytelnicy).

**U fryzjera.** W zakładach fryzjerskich zajoba dostawali zarówno fryzjerzy, strzygący mnie (przez kilkadziesiąt lat nie mogłem mieć przyciętej grzywki, tak jak chciałem, bo taka prośba wywoływała sensację w zakładzie, osłupienie-niezrozumienie o co mi chodzi, co ja wydziwiam (że chcę, by grzywka była przycięta nie jak od linijki, ani bardzo nie równo, tylko tak plus minus kilka milimetrów różnicy w długości włosów (stosując technikę: zaczesanie włosów do góry i w tedy ich przycięcie. W ogóle zacząłem unikać odzywania się nic ponad). Inni klienci mogli dowolnie wydziwiać, i nikogo, poza strzygącym, to nie interesowało, byli rozumiani, o co im chodzi)), z sąsiednich stanowisk, jak i czekający na swoją kolej klienci (jako nastolatek i młodzieniec niekiedy chronilem się przed klientami w ten sposób, że przychodziłem do fryzjera tuż przed zamknięciem zakładu, i z góry informowałem go, że dopłacę za zostanie dłużej (jeśli nawet ktoś wszedł, to fryzjer informował tą osobą, że już więcej nikogo nie obsłuży)).

**Pod kinem.** W kinie sytuacja wyglądała podobnie, a właściwie już przed nim – całe zebrane towarzystwo odwraca się, za zdziwionym wzrokiem w moją stronę, gapi się na mnie i zamiera do czasu aż ich minę, bo wówczas przekręca się zgodnie z trasą mojego przejścia... Podobnie było przed (stąd zacząłem przychodzić po rozpoczęciu projekcji, co z kolei wywoływało, i tylko w moim przypadku (inni wchodzący spóźnialscy mieli spokój), uwagi do mnie, wlepianie we mnie wzroku prze bileterkę, pozostały personel) i po seansie...

**W Opolu, w internacie na ul. Mondrzyka (gdzie mieszkalem 2 lata)**

pracował portier (miał około 60 lat). Od razu, co oczywiste..., mnie zauważył – i tak, łącznie, tysiące razy wodził za mną ślepiami, zaglądał mi, oglądał mi oczy, twarz, a niekiedy jeszcze otwierał drzwi dyżurki, żeby dłużej sobie mnie oglądać... A gdy odwracałem głowę w bok, by się przed jego ślepiami; napastowaniem chociaż częściowo obronić, to, co... oczywiście, słyszałem od niego, w tym niekiedy przy innych: „jebnięty”, „pierdolnięty” itp...

**W Domu Towarowym „Centrum” w Opolu (od 03.11.1986 r. do 28.02.1987 r.)**

W kolejnej pracy było dużo lepiej, ale...

Moim głównym zajęciem przed otwarciem Domu Towarowego było chronienie się przed napastowaniem wzrokowym. Najbardziej napastliwy był ok. 30-to kilku letni babsztyl. Stosowałem, jak zwykle, taktykę zejścia z widoku, i siadałem w mało widocznym msu i zamykałem oczy. W tedy ten babsztyl podchodził do mnie i się beczelnie, złośliwie pytał: „Śpisz?!” – żebym otworzył oczy, by mogła sobie w nie pospozierać (bardzo ja cieszyło, że mi to najwyraźniej nie odpowiada, bo to takie śmieszne, zabawne, a ona taka oryginalna..., moje zdenerwowanie...)... I tak zaczynał się mój dzień pracy...

Na stanowisku z AGD i meblami, gdzie najpierw pracowałem, całymi dniami pracująca ze mną na stanowisku starsza ode mnie o ok. 10 lat kobieta z wąsami, napastowała mnie wzrokowo. Jak się chowałem za słupem, to ona przechodziła na drugą stronę, gdzie mnie nie zasłaniał. Jak się przesunąłem, to ona także, i tak całe dnie. Żadne prośby, groźby nic nie dawały. Za to przyszedł jej brat do wyjaśnienia o co mi chodzi, może chce z nim wyjść na bok... A od kierownika otrzymałem ostrzeżenie-groźbę-skrytykowanie z wymownym spojrzeniem i akcentem: „Pożalujesz!” I wkrótce zostałem przeniesiony na stanowisko z art. chemicznymi. Na nowym stanowisku oprócz tresury prze kierowniczkę, która miała widocznie wzrok ograniczony do zauważania obiektów znajdujących się tylko na wprost jej oczu, i pewnie uważała, że inni również, żeby przekręcać głowę, oczy na każdego klienta, i sprawdzać czy nie

kradnie, bo inaczej przecież nic nie widzę..., miałem, wiadomo na jakim - jak zawsze – tle „przygodę” z napastliwym, bezczelnym i złośliwym ok. 30-to kilkuletnim babsztylem, który sobie stanął, rozejrzał się czy nikt nie widzi, a następnie przekręcił łeb w moją stronę, i tak sobie zaczął spojrzeć na mnie oglądać moje czy, policzki, twarz, i tak w kółko. Mija minuta, dwie... Próbuje się bronić: „Proszę przestać się na mnie patrzeć/(czy:) gapić”. Zaraz, jak zwykle - zawsze - wrzask, wynikła afera.. Wylądowałem u dyrektorki.

Jak by ktoś nie wiedział, to wyjaśniam, że sklepy służą do oglądania; napastowania wzrokiem personelu przez klientów, który, co oczywiste, nie ma żadnych praw, w tym do obrony (np. poproszę o ładną, szczupłą, z pięknymi oczami, wrażliwą, około dwudziestoletnią blondynkę, gdyż mam ochotę sobie taką pooglądać, pozagłądać jej w oczy, bo na ulicy to mnie omijają z daleka...)... Wkrótce potem babsztyl ponownie się pojawił i triumfalnie z mandatem bezkarności i „słuszności” sobie na mnie spojierał do woli...

## **W PRACY:**

### **- W mleczarni w Opolu (od 23.11.1987 r. do 02.1988 r.).**

Wchodzę na jadalnię, a tam wszystko co żywe już czeka na moją twarz, bo już mnie namierzili przez oszkloną ścianę, ledwo się orientuję gdzie iść od stresu, z trudnością zauważam okienko, i idę do niego na sztywnych nogach, starając się nie przewrócić, towarzystwo nie traci ani sekundy z niesamowitego widowiska... Biorę coś do jedzenia i idę gdzieś, gdzie naprzeciw mnie będzie ściana... Jem, nawet nie czuję co, cały czas stres, i świadomość, że mało kto wyjdzie póki nie skończę, i nie odwrócę, by zanieść brudny talerz. Skończyłem jeść. Czekam. Może „widzowie” jednak pójdą sobie, bo też skończyli? Większość zostaje, nie są „frajerami” by sobie odmówić obejrzenia „dziwa”... Moje próby uniknięcia tego wszystkiego przed i na jadalni, poprzez czekanie aż skończą niewiele dawały, bo większość czekała aż przyjdę (i zamiast, jak wcześniej, przebywać na jadalni 10-15 minut, przebywali 25 minut)... W efekcie miałem kłopoty, bo się spóźniałem z rozpoczęciem pracy. I tak po „odpoczynku” wracam na halę, gdzie pracownicy już na mnie czekali...

## **Nie wiem ile, łącznie, tysięcy razy wychodziłem cały czerwony na twarzy z tych wszystkich opisanych msc...**

[www.o2.pl](http://www.o2.pl) / [http://www.pudelek.pl/arttykul/25282/gorniak\\_ukrywala\\_sie\\_w\\_toalecie/](http://www.pudelek.pl/arttykul/25282/gorniak_ukrywala_sie_w_toalecie/) |  
**NIEDZIELA 13.06.2010 GÓRNIAK UKRYWAŁA SIĘ W TOALECIE...**

### **Jaka jest Edyta Górniak na żywo? Wygląda na to, że taka jak w telewizji.**

W księgarniach ukazała się książka ze wspomnieniami stewardesy pt. Stewardesa Justyna. Wspominki, których autorka opisuje znanych ludzi spotkanych na pokładach samolotów. Spotkanie z Edzią, wracającą z Londynu do Warszawy, wspomina tak:

- Czy mogę się gdzieś schować? - spytała na wejściu do samolotu.

Widząc moją zdziwioną minę, dodała:

- Nie lubię, jak ludzie tak natarczywie lustrują mnie od dołu do góry.

Ukryła się w toalecie, a na swoje miejsce wróciła dopiero przed kołowaniem.

Jakoś nas to nie zaskakuje. Edyta żyje w swoim pokreconym świecie od co najmniej 20 lat.

[Proszę poprosić osoby ze swojego otoczenia, by non stop się Tobie przyglądały, oglądały Cię jak dziwo (ciekawe ile sekund wytrzymasz... A są osoby, które muszą to znosić latami)... - red.]

### **- W szpitalu: Klinika Chirurgii Dziecięcej (od 28.03.1988 r. do 02.04.1990 r.)(miałem nadzieję, że uda mi się załatwić odrobienie tam zastępczej służby wojskowej).**

W szpitalu zbiorowym napastowaniem mnie zajmowały się pielęgniarki, a w jadalni jeszcze pozostały personel (identycznie jak w mleczarni).

**- W szpitalu w Brzegu.**

**Z powodu istniejącego w tamtych latach utopijnego traktowania młodych mężczyzn, otrzymałem, chyba dzięki współpracy mamusi..., co najmniej z listonoszem, wezwanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej (oczywiście, jak zwykle z - z wściekle interesującymi się mną - psychopatami, debilami; kanaliaми), bo równe traktowanie wszystkich jest sprawiedliwe...**

**Po perypetiach, udawałem sympatyzowanie z świadkami Jehowy, chociaż żadnego w życiu nie spotkałem, udało mi się wymusić na Komisji Wojskowej umożliwienie mi odbycia zastępczej służby wojskowej w szpitalu, gdzie skierowano mnie na oddział ginekologii. No i zaczął się m.in. dalszy horror z zajobem wzrokowym, ataki, intrygi, psychopatek itp.**

Napastowanie wzrokowe przez pielęgniarki.

Jak np. wchodziłem do ich dyżurki, by wymyć podłogę, specjalnie tylko wtedy, gdy była tam jedna z 2. normalnie się zachowujących pielęgniarek, w tym najmłodsza (b. atrakcyjna)(serdecznie Panie pozdrawiam), to zaraz przychodziły wszystkie, i zaczynał się, co oczywiste..., „taniec”, ze mną jako główną, a właściwie jedyną atrakcją w centrum... Itp., itd...

**Nie pozwalajmy na to, by jedna nienormalna, szkodliwa, pasożytnicza osoba szkodziła dziesiątkom normalnych, pożytecznych ludzi(!), którzy ją w dodatku utrzymują z podatków (dzięki swojej mozolnej pracy); na demoralizację, i brońmy się! Niech zwycięży prawo, społeczny interes, dobro, a nie triumfuje bezkarność, destrukcja, zło!**

**UWAGA!**

Na Dworcu Zachodnim od lat uprzykrza życie pracującym tu i niektórym przebywającym ludziom starsza, chora psychicznie, obłąkana, kuśtykająca (z laską) kobieta zajmująca się przypatrywaniem, spozieractwem i narzucaniem swojego towarzystwa; nękaniami ludzi. Jak sobie kogoś upatrzy, to potrafi za nim nawet łązić (za mną od 2003 roku; 6 rok) i spozierać mu to w jedno, to w drugie oko, twarz swoim wyrażającym obłęd i poczucie krzywdy wzrokiem, powodując lęk, urazy. A w razie najmniejszej próby\* - piszę „próby” bo efekty jeśli są, to mizerne - obrony, chodzi po dworcu i opowiada o swojej ofierze „krzywdzie” jaką jej ktoś zrobił (bo to nie ona innym napastując, narzucając się, tylko inni jej robią krzywdę – broniąc się...) próbując się bronić przed jej spozieractwem, chorym wzrokiem, napastliwością, zachowywaniem się – bo nie jest przedmiotem; nie chce myśleć za każdym razem o starej, chorej kobiecie, nabywać urazów.

I tak od lat, na spozieractwie, narzucaniu się i opowiadaniu o swojej krzywdzie, zatrutowaniu innym życia, przetrawia życie. Efektem są też lęki (rozglądanie się, by jej uniknąć), traumatyczne wspomnienia, kojarzenie tego msa z tą osobą, jej chorymi, napastliwymi, wlepionymi w własne oczy ślepiami, itp...

\* A swoje ofiary, w razie prób obrony z ich strony, perfidnie zastrasza obłąkańczym, histerycznym krzykiem, wyzwiskami (powoduje aferę), przypisywaniem im swojego postępowania, swoich cech; robieniem z siebie ich ofiary; wywoływaniem wrażenia, że jest, za niewinność, atakowana, i tylko się broni... I wymusza, w ten sposób, pogodzenie się z sytuacją, podporządkowanie się jej (to ona, i tylko ona ma prawo decydować, kto ma się z nią zadawać)...!

PS Albo udaje, więc jest jeszcze, nieświadomą psychopatką, albo rzeczywiście jest obłąkana, i

uważa, że to jej ofiary są winne całej sytuacji, robią jej krzywdę, a nie ona im... Sama jest chora i innych też chce do takiego stanu doprowadzić uwrażliwiając na wzrok, wywołując lęki, urazy, wstręt; uszkadzając psychikę! Jest bardzo zawzięta, czuje się bezkarna!

**PROSZĘ PANI!**

**Pani widok, towarzystwo to żadna przyjemność... Pozostali ludzie nie są pozbawieni osobistych praw; przedmiotami od zaspokajania pani egoistycznych, chorych, patologicznych potrzeb! Pani musi liczyć się z skutkami swojego postępowania dla innych, i unikać niepożądanych, szkodliwych działań, postępowania!**

Pani nie ma prawa nikomu narzucać swojego towarzystwa; decydować, że ktoś ma mieć z panią do czynienia; robić, praktycznie, ludziom krzywdę napastując ich wzrokowo, interesując się nimi, itp.! Ludzie mają prawo do unikania niepożądanych znajomości, towarzystwa!; do nie myślenia o takich sprawach; ochrony swojego zdrowia psychicznego! Ludzie mają prawo do dobrego samopoczucia, myślenia, zajmowania się swoimi sprawami, a nie stresami, problemami wynikłymi z działań ludzi chorych, niedorozwiniętych psychicznie, intelektualnie, etycznie, debilnych, Proszę więc zostawić ludzi w spokoju, dać im spokojnie, normalnie pracować, zajmować swoimi sprawami; żyć

Proszę więc m.in. przestać za mną łązić, podchodzić do mnie, proszę nie czekać na mnie, nie obracać się w moją stronę, nie przyglądać mi się, nie gapić się na mnie, nie napastować wzrokowo; nie interesować się mną, zostawić w spokoju!!! – tak jak ja, inni ludzie zostawiamy w spokoju panią, proszę się więc zrewanżować Nam tym samym. Pani obecne postępowanie jest anormalne; chore, chorobotwórcze; patologiczne. Ja nie jestem pani znajomym, i jakichkolwiek kontaktów z panią sobie absolutnie nie życzę!!!

**Proszę komuś podobnemu do siebie, chętnemu, nie tylko tak wytrwale, z takim zacierzowaniem, ale nawet 1-den raz "nic nie robić", a mnie i pozostałych ludzi zostawić w spokoju! A jeśli nie przestanie P. nie tylko w jakikolwiek sposób mi szkodzić, ale nawet interesować się mną, moimi sprawami (co też szkodzi (...)), to, odpowiednio, przekażę opis sytuacji wynajmującemu P. lokal, pańskiej firmie, ewidencji działalności gospodarczej, szkole, sąsiadom, rodzinie, opiszę w Internecie, zgłoszę pańskiemu dzielnicowemu, podam P. do sądu, wystąpię o odebranie renty za aspołeczne postępowanie osoby utrzymywanej przez społeczeństwo, o umieszczenie w zakładzie psychiatrycznym!**

**To JA wiem; decyduję co mi nie odpowiada; szkodzi!**

**Jeśli czegoś P. nie rozumie, to proszę poprosić o pomoc odpowiednią osobę.**

**PS To P. ma bać się czynić krzywdę, łamać prawo, powstrzymać od szkodliwych działań/, zdobyć odpowiednią, do swojego stanu, wiedzę, osiągnąć zrozumienie przynajmniej elementarnych rzeczy, leczyć się, a nie ponosić, zajmować skutkami P. działań, bać się P., cierpieć, pańskie ofiary, otoczenie, w tym wymiar sprawiedliwości!**

**Oprócz tej kobiety interesuje się mną czterdziestokilkuletnia bezdomna pijaczka (zbiera puszki z śmietników) o urodzie ropuchy...**

**OBSERWATOR (1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 punktowy)...**

(...) A oprócz tego, od kilku lat obserwuje mnie około 40 letni mężczyzna (średni wzrost i budowa ciała, siwe, częściowo kręcone włosy (chyba że ma je krótko przystrzyżone))(zajmujący się staniami godzinami, najczęściej przy- (na dole), czy na schodach do podziemi, gapieniem się na ludzi, i pokątną sprzedażą zegarków), w tym kilkadziesiąt razy w 3-ch etapach, i ponad sto razy w 2-ch – tzn., gdy sprzedaję towar pracującym w budce na

zewnątrz przy wejściu do hali dworca, to tam staje, i mnie obserwuje, zadaje mi jakieś głupie pytanie, a następnie, gdy skończę, to idzie stanąć na-, czy przy schodach na dole, i tam się na mnie gapi, gdy znoszę skrzynki i wózek na dół, a gdy skończę, to idzie na koniec korytarza (z 50 metrów), i tam stoi i się na mnie gapi, aż dojadę do niego, i go minę (ostatnio odbywa się to nawet w 5-7-ciu etapach, bo idzie do korytarza, gdzie są perony, i tam na mnie czeka i się na mnie gapi, potem wraca na skrzyżowanie, czeka aż zawrócę, by się na mnie gapić, po czym idzie na przystanek autobusowy, i tam gapi się na mnie jak czekam na autobus. A ostatnio (np. 18.07.2011 r., około godz. 14, 40) wsiada ze mną do autobusu (z przodu, gdzie ja, przegubowca linii 517), zerka na mnie (pilnuje się, żeby nie zwrócić na siebie uwagi pasażerów...), oraz obserwuje gdzie wysiadam)...

30.08.2014 r.

Gdy ten obłąkany/skrajnie uparty, bezwzględny (setki razy odwracałem się do niego tyłem, zamykałem od jego strony oko...!) osobnik ponownie czekał na mnie na tarasie schodów do podziemi, to zasłoniłem twarz ulotką, na co powiedział, że [to ja...] jestem nienormalny i powinienem się leczyć... Wreszcie pierwszy raz wygarnąłem mu, w tym żeby wypierdalał, zamknął ryj i zaczął się leczyć itp! Na co usłyszałem m.in. że mnie załatwi, i zdaje się (tak na 90%), że dostanę nożem... A poza tym bez efektu. Poszedł, ale jak zwykle, gdy już odjechałem (co stwierdziłem wracając korytarzem).

**MAM DLA TROJGA PROPOZYCJE: jeśli ja 1 raz będę się gapił na P., to P. zrewanżuje mi się 10 razy. Jeśli ja pójdę za P. 1 raz, to P. za mną 10 razy. Umowa stoi?!**

PS1 Proszę się spytać przechodniów, czy ktokolwiek chce by ktokolwiek z państwa się nimi w jakikolwiek sposób zainteresował (niech panie zaglądają do kalendarza, lustra)... Ja także nie jestem zainteresowany jakimkolwiek zainteresowaniem z państwa strony...

PS2 Proszę ze sobą zaspokajać swoje anormalne, chorobotwórcze potrzeby, a innym ludziom, w tym mi, nie szkodzić!

PS3 Proponuję zakończyć sprawę na pierwszym etapie, tzn. na przeczytaniu, zrozumieniu moich pism, czyli pozostawieniu mnie w spokoju. W przeciwnym razie przejdziemy do kolejnych etapów: 2 - pismo do ochroniarzy, 3 - pismo do dyrekcji dworca PKS, w tym o zakazanie panu pobytu na ternie dworca, 4 - telefon po policję w sprawie napastowania wzrokiem, śledzenia, nękania, prześladowania, oraz pismo do pańskiego dzielnicowego, a przez niego skierowanie wniosku o przymusowe badanie psychiatryczne/leczenie, 5 - pisma do pana rodziny, sąsiadów, 6 - artykuł w popularnym tygodniku (np. w „Fakcie” czy „Super Expressie”), 7 – sprawa w sądzie z zasądzeniem zakazu zbliżania się do mnie na mniej niż 100 metrów (będzie pan musiał wychodzić z dworca, gdy tam wejdę). Proszę wybrać odpowiadającą panu opcję.

07.2013 r. - aktualizacja: 02.2016 r.

**KOLEJNYM CZEKAJĄCYM NA MNIE NA DW. ZACHODNIM NAPASTOWACZU WZROKIEM jest lekko, ale w tym temacie b. upośledzony psychicznie, niedorozwinięty umysłowo; anormalny, chory (obłąkany) około 40 letni osobnik o wyglądzie, w tym fizjonomii i zachowaniu małpy...**

Otóż już od około co najmniej 9 miesięcy (obecnie na szczęście b. rzadko)przychodzi, od czasu „namierzenia mnie tam”, do małego punktu gastronomicznego na końcu poczekalni (przy wyjściu) na Dw. Zachodnim i udając wielkiego przyjaciela pracujących tam na zmianę pań (które kompletnie nie zdają sobie sprawy z kim, w jakim celu/z sytuacji sprawy...), godzinami wyczekuje tam na mnie po prawej stronie lokalu, skąd godzinami obserwuje wejście na hol, a

gdy przyjdę, to zaczyna swój mały taniec: przekręca się raz w jedną raz w drugą stronę, zgina w pół ze (baraniego w wydźwięku) śmiechu i wlepia swoje chore spojrzenie w moje oczy jednocześnie eksponując swoje debilne ucieszenie - wreszcie się doczekał; daje upust swoim emocjom; obnaża swoje całkowite skupienie na mnie/mną zainteresowanie... A gdy przejdę, to przechodzi na lewą stronę i eksponuje (nawet niekiedy zasłania twarz ręką) „brak zainteresowania mną”, „tylko” zerka... Po czym obserwuje, kiedy będę wracał z prawej strony, by zrobić powtórkę małego tańca itd... Otóż dla niego cała sytuacja, zajmowanie się godzinami, dniami, tygodniami, miesiącami czekaniem i polowaniem wzrokiem na człowieka, który tego sobie ABSOLUTNIE i w sposób ABSOLUTNIE DOBITNIE wyraźnie nie życzy; napastowanie go wzrokiem; narzucanie się; nękanie nie jest dla niego anormalne, koszarne, chore, tylko jest zabawne...! Mało tego pokazuje mnie klientom tego baru i przedstawia im na swój, mój temat swoje patologiczne wnioski (wówczas, gdy wracam, to słyszę jego barani śmiech, któremu wtórują słuchacze...)(często wówczas muszę jeszcze, oprócz unikania jego, unikać także jego słuchaczy...); uczy ich takiego traktowania; procederu innych ludzi... Mimo, iż na Dw. Zachodnim jestem około 4 razy w tygodniu i w kilkugodzinnej rozpiętości czasowej, to i tak spotykam tego osobnika przynajmniej 2 razy w tygodniu.

Nie przeszkadza mu, że od początku unikam go, setki razy zamykałem oko od jego strony oko, wiele razy załatwiałem sprawy z tymi paniami przez boczne drzwi...! – Nie wykazuje skrępowania, poczucia wstydu, wrażliwości, zdolności do empatii, tylko zaspokaja swoje chore, anormalne potrzeby, bez względu na tego skutki konsekwencje...!

Niech idzie do lekarza i jemu opowie swoje historyjki i co i jak długo robi; jak postrzega innych ludzi, jakie ma potrzeby, a nie klientom baru!

PS Już dawno temu i wiele razy ciężko obiliłbym mu tą anormalną, chorą, patologiczną mordę, bo, po pierwsze, na to zasłużył, a po drugie, bo do tego debilnego łba inne argumenty nie docierają...

W połowie 2015 roku przestałem pracować na dworcu zachodnim. A zmów zacząłem po około 3-4 miesiącach i tylko 2-3 razy w miesiącu. Oczywiście już – na szczęście – tego odrażającego, namolnego, bezwzględnie antyludzkiego umysłowo-psychicznego gówna – już więcej tak nie spotkałem,.. Z niewiadomego powodu już przestało mu się podobać czekanie tam, łącznie, tysiące godzin (i już nie zależy mu na kontynuacji „przyjaźni” z personelem)...

05.2015 r. [Pisma nie przekazałem]

**Do szefa punktu z małą gastronomią na Dw. Zachodnim przy poczekalni przy wyjściu z dworca**

**Odnosnie osobnika, który u P. na jadalni godzinami zalega trzeci rok z rzędu, a zajmującego się m.in. wlepianiem swoich ślepi w moje oczy od 3 lat...**

**Od pierwszego razu, podobnie jak i z wieloma innymi podobnymi mu osobnikami, wiedziałem, że będzie się mną interesował latami, mimo, iż od pierwszego razu CAŁKOWICIE JASNO dałem temu namolnemu, nachalnemu, bezwzględnemu psychicznemu, umysłowemu gównu do zrozumienia, że ABSOLUTNIE tego sobie nie życzę i tak jest po dziś dzień!!! Na co reagował ucieszeniem się z sytuacji\* – oto znalazł sobie zabawkę, zabawę/ofiarę i będzie miał na lata zajęcie... Podobnie setki razy uważał za zabawne zamykanie przeze mnie od strony jego popierdolonej mordy oka, stawanie za nim, do niego tyłem, takie obsługiwanie klientów, przechodzenie, opowiadanie o mnie, pokazywanie mnie klientom tego mini baru i uczenie swojego postępowania klientów itp... Dalej jest zadowolony z sytuacji, dobrze się czuje, bawi...**

A personel, który go uwielbia dalej nie zdaje sobie sprawy z kim, z jakiego, powodu, w jakim celu ma do czynienia, nic ich nie zastanawia (w tym że wokół są tysiące innych miejsc handlu, usług, odpoczynku, rekreacji itp., itd. więc dlaczego upodobał sobie to i tylko to mse i wyłącznie w takich godzinach... I czy to jest normalne zajęcie dla człowieka (przecież są setki normalnych zajęć, pożytecznych zainteresowań, ciekawych spraw, rozwijających działań, jest mnóstwo możliwości...))...

Sytuacja w jaskrawej formie (...) trwała około półtora roku, a łącznie trwa 3 lata...!!

\*Ja także b. ucieszył bym się, o ile bym mógł, i to już dawno temu, połamać mu z połowę kości i żywcem zakopać...

O znacznie mniejszej intensywności potrzeby moim kosztem ma także przychodząca tam kobieta w wieku kilkudziesięciu lat i również od kilku lat (ją także mało wzrusza, w tym setki razy zamykanie przeze mnie oka od jej strony, stawanie do niej tyłem itp.)...

Oboje najprawdopodobniej nie pracują (no bo kiedy), mają wyraźnie widocznie problemy z „głową”, więc być może otrzymują w związku z tym renty...

Cóż za wspaniałe upodobania ma personel tego mini baru (jakie to zdrowe, korzystne, zachęcające dla potencjalnych klientów)...

A przecież gdybym go porządnie skopał, w tym jego oczodoły za pierwszym razem, to uznano by mnie za furiata i ukarano! Czy słusznie (przecież byłoby to skuteczne, jeśli nie za pierwszym, to za drugim czy trzecim razem. Dałoby mu to do myślenia, zniechęciło do dewiacji kosztem innych ludzi, może zająłby się czymś normalnym)? Podobnie należałoby z kilka razy przypiepszyć gumowym klapkiem w ryj tej obłąkanej kobiecie, to od razu zrozumiałaby, dlaczego ktoś cały czas schodzi z linii jej wlepionych non stop w swoje oczy ślepi i tak setki razy, latami... A tak nikt nic nie rozumie, nikogo nic nie obchodzi, dewianci triumfują, są zadowoleni, reszta ponosi tego skutki, konsekwencje, w tym na to , na jego przekaz ludzie wystawiani są manipulowani, ogłupiani, demoralizowani, wypaczani, wynaturzani, w tym przedstawianiem spraw na odwrót (część już go naśladuje. Bo wiecie, normalne zachowanie, postępowanie, działanie, tacy ludzie, zajmowanie się swoimi sprawami, w tym pracą jest nienormalne, a realizowanie chorych potrzeb, dewiacji kosztem upatrzonej bezpośredniej ofiary i osób z otoczenia, w tym jednocześnie zalegając po kilka godzin dziennie przez kilka lat w barze na dworcu jest objawem normalności), proceder trwa kolejny rok z rzędu...

Proszę P.

To jest osobnik chory psychicznie, anormalny, obłąkany, aspołeczny, bezwzględny, który zaspokaja swoje anormalne potrzeby napastowania wzrokiem, bez wglądu na to, czy to napastowanej przez niego wzrokiem ofierze odpowiada czy nie (setki razy od 3-ch lat zamykam oko od strony (przez 2 lata najpierw czekał na mnie po prawej stronie i gdy mnie zobaczył, to stamtąd wlepił swoje ślepie w moje oczy... A gdy przeszedłem na drugą stronę, to przechodził na lewą stronę jadalni i stamtąd kontynuował swój proceder, w tym czekając, Az zawrócę...) wlepionych w moje oczy jego ślepi, stoję do niego tyłem, ale temu ciężko popierdolonemu, odrażającemu umysłowo-psychicznie gównu to nie przeszkadza, nie zraża go...!!), nie liczy się z niczym ani z niczym, dla niego, bez wglądu na tego skutki, konsekwencje dla ofiary, liczy się wyłącznie zaspokajanie swoich anormalnych potrzeb...! Jest to osobnik, który sam się nie leczy, za to do urazów, wstrętów, kłopotów, problemów, chorób doprowadza swoje ofiary...! Jest to osobnik, który bezpośrednio, pośrednio demoralizuje, wypacza, wynaturza, uczy tego

innych ludzi! Jest to odrażające, bezwzględne, antyludzkie, zdemoralizowane, wypaczone, wynaturzone psychiczno-umysłowe gówno, monstrum! Takie coś się natychmiast i za pierwszym razem wyrzuca i zabrania więcej pojawiać - w tym także dla jego dobra, by tak szkodliwie dla otoczenia i dla siebie samego nie przetrwał życia, a nie toleruje, wspiera...! Proszę zwrócić uwagę na to, że w barze na przeciwko nikomu na coś takiego nie pozwalają, w tym we własnym interesie, bo takie osobniki odstraszą potencjalnych klientów!

Tutaj jest wyłącznie JADALNIA

Czyli mse służące do spokojnego, kulturalnego, bez stresów; problemów spożywania posiłków. A nie np. poczekalnia, wyczekiwalnia, spozieralnia, łypalnia ślepiami, napastowalnia wzrokiem, mse do interesowania się ludźmi, obśmiewalnia, obgadywalnia, rykowisko, mse do wyjaśniania elementarnych spraw odnośnie zachowywania się, kultury, do dyskutowania, kłótni; stresowalnia, itp.!

Proszę wziąć pod uwagę to, że ten osobnik wpływa i to negatywnie na otoczenie poza tym lokalem; że to, co robi jest chore i chorobotwórcze/patologiczne...! Że jego ofiary mają prawo do pracy, korzystania z Dworca w normalnych warunkach/do normalnego, bez stresów, wynikłych z tego problemów, życia, w tym do tego, by osobniki odrażające psychicznie, umysłowo, fizycznie się nimi nie interesowały!

W czym interesie P. taką sytuację toleruje (hoduje P. u siebie chorego, anormalnego, antyludzkiego dewianta, przebrzydłą, bez sumienia, bez zdolności do wrażliwości, nieposiadającą nawet elementarnych pro ludzkich, pro społecznych odruchów, niezdolną do empatii, odrażającą, zajmującą się osaczaniem, polowaniem na ludzi bestię...!!!) – w niczym, bo nie w naszym i nie w jego (...)...! Proszę wreszcie postąpić normalnie! Niech ma motywację, by wreszcie pójść do lekarza, do prowadzenia normalnego życia! I my także chcemy normalnie pracować, żyć!

Chcę Pan przejść przez życie nie rozumiejąc wielu, nawet elementarnych spraw, i takie są skutki...

PS Już 2 lata temu najchętniej skopałbym mu oczodoły, połamiał kilka kości, zawiózł do lasu i po szyję zakopał w gównie!! Tak odczytuje czyjeś reakcje na swoje zachowanie, postępowanie, tak rozumuje, tak się przejmuję, taką przedstawia sobą wrażliwość, taki przedstawia sobą poziom...

A Pan z nim obcuje i wystawia na jego oddziaływanie innych ludzi... To nie jest ani z jednej ani z drugiej strony normalna, tylko patologiczna sytuacja...! Na co to komukolwiek, w tym Panu...

Ja absolutnie nie chcę synchronizować swojego umysłu, zbliżyć stan swojej psychiki z P. oraz, by to spotykało inne osoby!

By się eksponować, a zatem coś przekazywać innym, to trzeba mieć do tego odpowiednie/pozytywne cechy, walory!

[Aktualizacja: 2019 r.]

[Z kim przystajesz, takim się stajesz.

O synchronizowaniu umysłów, zestrzaniu psychik; przekazywaniu, odpowiednio, stanu, poziomu, typu, rodzaju umysłu, psychiki; uczeniu, naśladowaniu, rozpowszechnianiu. - red.] „NEWSWEEK” nr 18, 07.05.2006 r.

**CZY CZUJESZ TO, CO JA CZUJĘ**



**Znaczna część naszego mózgu zajmuje się tym, co mają w głowach inni ludzie. Dzięki neuronom lustrzanym odbieramy i odczuwamy cudze emocje.**

**[Wszystko wpływa m.in. na wyobraźnię, a więc wywołuje projekcje myślowe, w tym nieświadome tego analizowanie przez umysł, przeżywanie przez psychikę.**

**Wyraz oczu, mimika, tzw. mowa ciała, wygląd, typ, rodzaj, stan, wiek ciała, pot, zapach, emanacja, afirmacja, intonacja, natężenie głosu, sposób, treść wymowy, innego przekazu, w tym wydawane, powodowane dźwięki, dotyk, zachowywanie się, postępowanie, działalność ludzi, np. nikotynizm, narkomania, alkoholizm, marginalne sposoby uprawiania seksu, zboczenia, religijność (oblęd), depresja, anormalność umysłowa, niedorozwój umysłowy, głupota, debilność, choroba psychiczna, psychopatia, tiki, nawyki, w tym grymasy (żucie gumy), pety, smród trucizny nikotynowej, butelki, smród alkoholu, strzykawki, symbole religijne – są źródłem informacji o czymś zachowywaniu się, postępowaniu, działalności, stanie, poziomie umysłowym, psychicznym, fizycznym. I nie jest to tylko i wyłącznie czyjaś prywatną sprawą, bo ci ludzie stanowią element społeczeństwa i tak wpływają, przekazują swój stan innym, który sami skopiowali! - red.]**

Empatia, czyli odbieranie i współodczuwanie cudzych emocji, nie ma nic wspólnego ze zdolnościami paranormalnymi. To umiejętność, którą posiadliśmy wszyscy, tylko nie wszyscy korzystamy z niej w jednakowym stopniu. Za to, że przejmujemy stres kolegi, który miał scysję z szefem, albo że na widok pajaka na ręce innej osoby sami czujemy obrzydzenie, odpowiadają neurony lustrzane. (...)

W ludzkim mózgu też wykryto neurony lustrzane, a ściślej całą ich sieć. Naukowcy byli jednak zaskoczeni, kiedy okazało się, że rozpoznają nie tylko ruch, ale także intencje i emocje.

Doktor Marco Iacoboni z uniwersytetu w Los Angeles, autor wielu badań nad neuronami lustrzanymi, tłumaczy: - Jeśli widzisz, że rzucam piłkę, twój mózg symuluje tę czynność. Jeśli wyciągam rękę, jakbym chciał rzucić piłkę, masz w mózgu kopię tego, co chcę zrobić, czyli odczujesz moje intencje. I dalej, jeśli jestem zestresowany, twój mózg symuluje mój stres. Wiesz dokładnie, co czuje, bo ty czujesz to samo. Empatia włącza się automatycznie. [W tym dzięki własnym, podobnym doświadczeniom. A w przypadku ich braku dochodzi do symulacji, imitacji, odpowiednich symptomów. – red.]

(...) Ale wiadomo już, że identyfikowanie i odbieranie przez nas takich uczuć, jak onieśmienie, duma, obrzydzenie, poczucie winy czy odrzucenia, jest możliwe dzięki neuronom lustrzanym, znajdującym się w części mózgu zwanej wyspą.

**(...) empatia służy nie tylko do kontaktów się z światem, ale także do uczenia się świata. –** System neuronów lustrzanych odpowiada za indywidualny rozwój i działa niemal od chwili narodzin. Dzięki temu dzieci mogą naśladować swoich opiekunów od pierwszych chwil życia – twierdzi dr Andrew Meltzoff z uniwersytetu w Waszyngtonie. Około ósmego tygodnia pojawia się u nich zdolność do takiego przetwarzania obrazu, dzięki któremu może odczytywać uczucia, pojawiające się na twarzach opiekuna. – We wczesnym dzieciństwie współodczuwanie emocji opiekunów jest jednym z najważniejszych sposobów utrzymywania kontaktu ze światem – mówi prof. Trzebińska. – Dzięki empatii z matką dziecko ma już swoje życie emocjonalne, co jest niezbędne do kształtowania się psychiki.

[Przebywając z kimś przejmujemy część składników jego osobowości. Stopień tego wpływu zależy od wielu czynników, a m.in. od naszego, danej osoby wieku, siły charakteru, sposobu, okoliczności oddziaływania. A, niestety, wszyscy nosimy ślady, odczuwamy efekty, ponosimy szkody oddziaływania psychopatów/ek, debili/ek; kanalii (np. mimiczne, w tym wzrokowe, werbalne, w tym treścią, intonacją, odnośnie formy, stylu przekazu, komunikacji (ekspresji, afirmacji), zachowywaniem się, postępowaniem). A te efekty, bezpośrednio, pośrednio, w tym

poprzez przekazywanie sobie efektów ich działania, oddziaływania, rozprzestrzeniamy, czyli przekazujemy kolejnym osobom. Więc i z tego powodu b. ważne jest, m.in., by dziećmi zajmowały się odpowiednie osoby. – red.]

(...) Empatia jest jednym z drogowskazów, pomagających orientować się w życiu, przewidywać działania innych ludzi, odczytywać ich intencje. Człowiek pozbawiony tej zdolności zachowuje się jak emocjonalny inwalida i raz po raz napotyka trudności w relacjach społecznych. (...) Chodzi więc o to, by korzystać z empatii tylko wtedy, kiedy może być ona pomocą, a nie przeszkodą w życiu.

*Jolanta Chylkiewicz*

## **WSZYSCY PONOSIMY WSZYSTKIEGO SKUTKI!**

Z tym, że jedni bezpośrednio i pośrednio, a drudzy tylko pośrednio, bo za wszystko m.in. płacimy, a m.in. za wandalizm w bezpośrednich opłatach za użytkowanie publicznego dobra, oraz za pośrednictwem podatków płaconych osobiście bądź/i przez innych, którym płacimy odpowiednio więcej za produkty, usługi, z których korzystamy. Kolejnym aspektem szkodenia, niszczenia są skutki ekologiczno-zdrowotne wynikłe z dodatkowej produkcji. A dotyczy to wszystkich aspektów zachowań, postępowania, działań, w tym także usług, produkcji – W tym łańcuchu powiązań biorą udział wszyscy mieszkańcy Ziemi!

**Normalni, inteligentni, pożyteczni, wartościowi ludzie zwracają na siebie uwagę** wartościowymi cechami, pozytywnymi przymiotami, konstruktywnymi działaniami, takim wkładem, biorą i dają pozytywny przykład!

**Dlaczego nie wolno źle zachowywać się, postępować, działać:** bo, odpowiednio, nie jest P. u siebie, sam/a, bo przyczynia się P. do skupiania, koncentrowania na tym, co P. robi (np. na wydawanych, powodowanych dźwiękach, hałasach, przekazie werbalnym, mimicznym, w tym wzrokowym, np. za sprawą napastowania wzrokiem, na P. nikotynowym, alkoholowym, narkotykowym, radiowym, telewizyjnym, proreligijnym, propartyjnym degeneractwie), na P. uwagi, co powoduje o tym myślenie, zajmowanie się tym, tego skutkami, zamiast innymi, ważnymi sprawami, co wywołuje synchronizowanie umysłów tego ofiar z debilami, psychopatami, osobnikami anormalnymi, chorymi, antyludzkimi, aspołecznymi, bo przymusza P. do ponoszenia negatywnych skutków swojego zachowania, postępowania, działań przez innych, bo czyni P. precedens, demoralizuje, wypacza, uczy tego innych, a więc przyczynia się do tego rozpowszechniania, bo prowokuje P. do obrony, scysji, dyskusji, kłótni, bijatyki, bo. powoduje P. interwencję policji, angażuje prokuratury, sądy, bo P. irytuje, stresuje, wnerwia, wkurwia, bo przyczynia się P. do uwrażliwienia; chorób; uszkodzeń genów; obniżenia potencjałów, bo przyczynia się P. do cierpień, nieszczęść, tragedii; bo powoduje P. problemy, szkody, straty; bo P. pogrąża!!!

**Wyjaśniające, uświadamiające teksty, zakazy, itp. przygotowuje się dla psychopatów, debili i ich zdemoralizowanych, wypaczonych ofiar,** by pozostali ludzie mieli na co się powołać, gdy wszystko inne zawiedzie (normalni, inteligentni ludzie nie potrzebują się z nimi zapoznawać, by postępować rozumnie, a więc normalnie, etycznie, czyli i prospołecznie, a zatem jednocześnie odpowiedzialnie)!

**Pozytywne zachowanie, postępowanie, działania przyniosą,** dzięki tego naśladowaniu, uczeniu, rozpowszechnianiu, osiągnięciu efektu pozytywnej lawiny, pozytywne efekty, a negatywne przyniosą negatywne skutki, konsekwencje, więc nie wolno ani sobie, ani innym w

jakikolwiek sposób szkodzić, bo wówczas osiąga się efekt negatywnej lawiny!

**Dbajmy o siebie m.in. dbając o innych (...).**

**Inteligentni, normalni, mądrzy, rozsądni, wrażliwi, etyczni, ludzie są w stanie przewidzieć skutki postępowania;** wyciągają rozsądne, konstruktywne, całościowo przemyślane, wnioski, i jeśli coś czynią, to po to, by osiągnąć tego pozytywne, a nie negatywne efekty.

„To moja sprawa, czy i jak się truję!” Czy dla ciebie nie będzie miało, m.in. zdrowotno-psychiczno-ekonomicznego, znaczenia, że tacy jak ty, trujący się, demoralizujący, wypaczający, uczący, pośrednio, bezpośrednio, tego następnych (przecież ciebie do twojego stanu też ktoś właśnie tak doprowadził...), »inni«; społeczeństwo będzie chore, głupie, nienormalne, pośrednio, bezpośrednio złe...

**ZASTANÓW SIĘ, JAKI JEST TWÓJ WPŁYW, WKŁAD W OTOCZENIE, ŚWIAT; GENY; POTENCJAŁ; RZECZYWISTOŚĆ. PAMIĘTAJ O SPRZĘŻENIU ZWROTNYM.**

Dzisiaj Ty nie przejmujesz się że czynisz komuś krzywdę (lekceważysz, okazujesz obojętność, nieczułość, pogardę, kierujesz, krótkowzrocznie, swoim egoizmem, jesteś destrukcyjnie uparty/a, bezwzględny/a; uszkadzasz, w tym tego nieświadomych osób, psychikę, wypaczasz umysł, demoralizujesz swoim aspołecznym postępowaniem; degradujesz, degenerujesz; uszkadzasz geny; obniżasz potencjał, uczysz takiego postępowania, rozprzestrzeniasz takie traktowanie samopoczucia, zdrowia, intelektu, wspólnego interesu, dobra; nieświadomie, świadomie, w sposób nieuświadomiony, uświadomiony programujesz swój, innych umysł na destrukcję), szkodzisz (przyczyniasz do problemów, szkód, strat); pogrążasz » jutro Ktoś nie przejmuje się że tobie szkodzi »» po jutrze Nikt nie przejmuje się nikim ani niczym »»» po jutrze nie ma kto; nie ma kim, ani czym się przejmować...

**Dzięki temu co robisz, czynisz,** świat może być gorszy bądź lepszy (to inwestycja). Możesz więc tracić bądź zyskiwać.

**„Taki już los. Tacy są ludzie”.**Totalnym błędem w ocenianiu ludzi jest nierozróżnianie, uogólnianie, rozpraszanie odpowiedzialności na wszystkich, czyli na „nikogo”.

**Jednym z problemów ludzkości** - w dotychczasowym, anormalnym świecie, co skutkuje także uszkadzaniem psychiki, wypaczaniem, upośledzanie umysłów, demoralizowaniem - jest brak trafnego, właściwego, oceniania motywów, efektów działań, identyfikowania osobników...

**Kolejnym problemem** jest brak zdolności do obiektywnej samooceny (np. większość psychopatów, debili uważa że są normalni, mądrzy, dobrzy, postępują właściwie, a to inni są nienormalni, głupi, źli...).

-----  
Wolnyswiat.pl

04.2015 r.

Od paru miesięcy natykam się tam na jeszcze jednego osobnika, w wieku około 30 lat, który, gdy jestem w pobliżu, przestaje spożywać posiłek, przekręca swój łeb w moją stronę, i ogląda moje oczy...!

„Przyjaciele” pracowników tego lokalu...

A do tego trzeba dodać jeszcze kilkadziesiąt innych nauczonych takiego zachowania klientów, oraz innych anormalnych osobników traktujących mnie jak przedmiot mający służyć do zaspokajania ich potrzeb wlepiania swoich ślepi w moje oczy...!

Gdy stanę z tyłu i z boku takiego osobnika, to wrzuci do jamy gębowej porcję posiłku (co przypomina wrzut koksu do pieca przez palacza) i natychmiast przekręca się, głowę w moją stronę i łypiąc ślepiami w moje oczy przeżuwa... Więc stoję z drugiej strony. Znow błyskawicznie wrzuci „koks do pieca” i znow przekręci się i swój łeb i będzie kontynuować spożeranie swoimi ślepiami w moje oczy... Więc stoję za ich plecami. Taki osobnik znow „wrzuci koks do pieca” i natychmiast przekręci się o 180 stopni i dalej będzie łypać ślepiami w moje oczy przeżuwając – i tak cały czas: tam i z powrotem... Do tego cały czas mam zamknięte oko od ich strony, ale w niczym ich to nie zraża... I w takich warunkach muszę ładować i ważyć towar, podawać go itd. Do tego dość często tacy osobnicy znajdują się po obu stronach... I w takich warunkach setki razy rocznie, latami sprzedaję tam towar...

**Na terenie hurtu „Bronisze” w warszawie upodobał mnie sobie też około 45 letni babsztyl, o urodzie żaby** (sprzedaje obnośnie cukierki w paczkach tam handlującym), i napastuje mnie wzrokiem, przystaje, czeka na mnie jak idę, oraz eksponuje swój nikotynizm, bo zauważyła że unikam tego oglądania...

**Następne osobniki, to dwaj mężczyźni** – jeden w średnim wieku, a drugi starszy: przez około 2 lata, jeden mniej więcej po drugim, regularnie, bez względu na to, czy przyjechałem o 10-tej, 12-tej czy 13-tej, spotykałem ich na trasie brama wyjazdowa do przystanku (więc musieli w okolicy na mnie czekać), gdzie już ze stu metrów wlepiali we mnie swoje odrażające, obnażające chorobę psychiczną i depresję ślepie, a gdy się zbliżali, to stawali w msu, by jeszcze dłużej na mni spożierać...

02.2012 r.

**Kolejną, z setek osobników, osobą wlepiającą we mnie swój namolny, przymulony i obleśny wzrok jest starszy mężczyzna pracujący jako kierowca widlaka** – za każdym razem, gdy jedzie do, to szuka mnie swoimi ślepiszczami, a gdy jestem w pobliżu, to jadąc wózkiem wlepie we mnie ślepie, przekręcając głowę w moją stronę jak kamera, nawet o 90 i więcej stopni, jadąc wózkiem widłowym..., a jak wyładowuje odpady, to staje tak, by podczas opróżniania kubłów ze śmieciami także wlepieć we mnie swoje obnażające jego upośledzenie psychiczne, niedorozwój umysłowy, napastliwość ślepie, mimo, iż doskonale wie, że mi to absolutnie nie odpowiada, bo się odwracam, zamykam oko od jego strony, czekam odwrócony do niego tyłem na jego wyjazd, a on z kolei zwalnia, a niekiedy czeka, bo może się odwrócić, by sprawdzić czy już pojechał... I tak od 2010 roku...

Tego osobnika w ogóle nie obchodzi - ignoruje, B. WIDOCZNE OBJAWY, SYGNAŁY, DZIAŁANIA będące objawem mojej absolutnej antypatii, odrazy do niego, mojej obrony - że ktoś absolutnie, w żadnej formie, w żadnym stopniu nie życzy sobie mieć z nim do czynienia!; że się bezwzględnie narzuca!; że regularnie pogarsza samopoczucie, stan umysłu, psychiki, zdrowia swojej ofiary; nie obchodzi go, że robi komuś krzywdę; ten osobnik nie wykazuje oznak zdolności do empatii, posiadani wrażliwości, pro ludzkich, pro społecznych cech, sumienia! Wykazuje tylko bezwzględność – ma ochotę sobie pospożierać, no to sobie latami, setki razy na upatrzoną osobę spożierać...!

**Wypierdalaj z swoją mordą, swoimi ślepiami ode mnie czubie!! Zostaw moje oczy, moją twarz, mnie chory, debilny, upośledzony skurwysynie w spokoju!! Odpierdol się ode mnie**

**raz na zawsze psycholu!!** Takich odrażających psychicznie, umysłowo, fizycznie, bezwzględnych interesujących się mną ludzkich głów jak ty spotkałem i spotykam w swoim życiu tysiące (w tym są i tacy jak ty, którzy zajmowali, zajmują się tym co ty latami, setki razy...!)

**PS Na jego widok chce mi się siku, kupę i zwymiotować, ale dla niego to jest chyba komplement...**

Najchętniej wsadziłbym go do pełnego pojemnika na gówno w przewoźnej toalecie, i powiedział: w to se możesz swoimi ogólniającymi ślepiami patrzeć do woli, a innych ludzi, w tym mnie, zostaw namolny i obleśny, upośledzony psychicznie, niedorozwinięty umysłowo pacanie w spokoju, bo tak, jak nikt normalny nie chce oglądać gówna, tak nikt normalny nie chce oglądać twoich wlepionych w siebie ślepi! A ponieważ ty to wiesz, a mimo to mnie napastujesz swoim gównianym wzrokiem, to jesteś jeszcze psychopatycznym gnojem! A od jakiegoś czasu najchętniej bym mu ciężko obijał mordę, a w szczególności jego skurwysyńskie ślepie, i tak kilka razy w tygodniu przez kilka lat...!

07.2014 r.

**O ile tzw. przeciętny człowiek spotyka, w dużym mieście, do kilku rocznie skrajnie odrażających ludzi i b. rzadko bądź w ogóle nie wzbudza ich zainteresowania, to ja mam do czynienia z kilkunastoma-kilkudziesięcioma takimi osobnikami dziennie i zawsze wzbudzam u nich, w dodatku maksymalne zainteresowanie, co wynika także z formy wykonywanej pracy... A do tego trzeba dodać także fakt, że mam umysł analityczny, czyli to, co odbieram analizuję, i jestem jeszcze świadomym wrażliwcem, czyli zdaję sobie sprawę co i jakie niesie skutki, konsekwencje dla mojego umysłu; psychiki i dużo szybciej, dużo bardziej i dużo dłużej przeżywam stresy...**

**A oto jak wygląda przeciętny dzień, w tym mojej pracy od 2003 roku...**

Wychodzę z pustostanu i jeśli coś popierdolonego stoi, a jak przechodzi w pobliżu bramy (z prętów) na ulicę, to właśnie odczuwa potrzebę zatrzymania się i „przypadkowo” interesuje się czymś w pobliżu mnie i wlepia w moje oczy swoje ślepie... Zamykam więc, odwrócony tyłem do „asystenta”, bramę, zamykam od strony spojracza oko i idę w stronę parkingu, gdzie zostawiam wózek z skrzynkami na towar. Lecz po drodze natrafiam na następnych „znajomych”, którzy na mój widok „przypadkowo” zatrzymują się i już z kilkudziesięciu metrów na mnie czekają, by jak najdłużej wlepieć swoje ślepie w moje oczy (oczywiście regułą jest, że nim taka osoba jest bardziej umysłowo, psychicznie, fizycznie odrażająca, to tym bardziej wlepie we mnie swoje ślepiszcza...), oczywiście maskując to chwilowym rozglądaniem się na boki... A jak ich minę, to obserwują mnie z tyłu... Ja oczywiście, jak zwykle, muszę kombinować/robić uniki/tych ludzi wymanewrować, by z jak najmniejszymi stresami dojść do pracy... Wreszcie, naoglądany, wchodzę na parking, gdzie z kolei parkingowy wlepie we swoje oczy (było takich 2-ch)... Przygotowuję wózek do zabrania, a tu już (opisany w następnym tekście), obserwator wlepie w moje oczy swoje ślepie... Znów oglądam podłoże, przekręcam głowę i oczy na bok i kolejny raz z wlepionymi w moje oczy ślepiami wychodzę z parkingu... Po drodze, oczywiście, natrafiam na następnych napastowaczy wlepiających w moje oczy swoje ślepie, w tym, w tym celu przystających/czekających, przekręcających się, swoją głowę, ślepie, aż do nich się zbliżę, będę ich mijał...

Po drodze kupuję coś do jedzenia i po znalezieniu ustronnego miejsca i zasłonięciu się, na ile się da, wózkiem z skrzynkami jem śniadanie. Po kilkudziesięciu sekundach stwierdzam, że następne popierdolone jednak mnie znalazło i dogodne miejsce do napastowania mnie wzrokiem również i wlepie w moje oczy swoje ślepiszcza... Więc znów odwracam się do kolejnego

osobnika tyłem, zbieram rzeczy i, bacznie, bez sekundy przerwy, obserwowany idę w inne mse... Jak mam szczęście, to w kolejnym msu wystarczy, że „tylko” będę się przesiadał, by zjeść, bez widoku wlepionych w moje oczy odrażających ślepi, śniadanie... Po zjedzeniu śniadania idę na przystanek autobusowy. Jeśli nie ma tam następnego napastowacza/ki, to za chwilę coś przechodzącego stanie tak, by jak najdogodniej wlepić w moje oczy swoje ślepie... Więc znów odwracam się tyłem, za chwilę muszę przejść w inne mse, znów stanąć tyłem, itd., bo popierdolone jest na polowaniu i robi przeciw manewry... W końcu podjeżdża autobus. Jeśli jakieś popierdolone nie wsiada ze mną, to jakieś inne w autobusie mnie zobaczyło i wlepi w moje oczy swoje ślepie... A ponieważ najczęściej jest tego więcej, to znów muszę kombinować (stawać za kimś, czymś, odwracać się, zasłaniać się, zamykać jedno bądź obydwa oczy, i tak całą drogę... Na następnym, przesiadkowym, przystanku ma mse powtórka, i tak samo w następnym autobusie, w którym spotykam „starych znajomych” w temacie - postępujących zgodnie z swoim życiowym credo: nim bardziej jestem odrażający/a, psychicznie chory/a, tym bardziej się tobą, twoimi oczami interesuję... Wreszcie wysiadam. Jeśli przy sklepie Biedronka, bądź na/przy przystanku czeka na mnie kolejny „znajomy” (np. jakiś żul) i wlepi swoje ślepiszcza w moje oczy, to znów muszę kombinować, zamykać oko od jego strony, na co on nie zrażony odprowadza mnie wzrokiem wokół posesji... Jeśli idę do tego sklepu, to „zombie” przechodzi na skróty na posesję należącą do sklepu i już z ok. 30 metrów wlepi w moje oczy swoje ślepie... Więc znów zamykam od jego strony oko i z przekreśloną głową w drugą stronę idę tak do sklepu... Jeśli zombie wlaźło za mną do sklepu, to tam ma mse dalszy ciąg polowania na moje oczy, a jeśli nie, to zombie czeka na „moje oczy” po drugiej, z tej gdzie miałem otwarte oko, stronie... Wychodzę ze sklepu, zamykam oko/od strony, gdzie wpatruje się w nie zombie i przekręcam głowę w drugą stronę i tak wychodzę z terenu sklepu...

Wchodzę na teren rynku rolno-spożywczego „Bronisze”. Zaczynam od alejki m.in. z papryką. Jak zawsze już z kilkudziesięciu metrów zostaję zauważony przez kilku inteligentnych, normalnych, atrakcyjnych umysłowo, psychicznie, fizycznie - inaczej handlujących... Inni ludzie, w tym także z wózkami, jadący samochodami, w tym potencjalni klienci schodzą na dla nich na drugi plan, bo na pierwszym są moje oczy.... Więc znów kombinuję/robię manewry, staję za kimś, za czymś, zasłaniam, się, zamykam na przemian oczy, by wreszcie, pod ostrzałem ślepiami, coś kupić... Podczas zakupów, jak zwykle, jakieś zombie odchodzi z swojego stanowiska, obchodzi mnie, staje z przodu i przekręca, pochyla swój łeb w dół i intensywnie wypatruje coś w moich oczach... Więc znów kombinuję, oczywiście pozostałe osobniki nie przeoczą ani chwili, ani jednej okazji, by nie wlepić swoich ślepi w moje oczy, na co zombie reaguje przeciw manewrem... I tak „manewrowo” i pod „ostrzałem” pakuję towar... Do tego część z tych ludzi okazuje ucieśnienie sytuacją, a z tego ucieśnienia wynika, że są oryginalni, a sytuacja ma znamiona zabawności... Podobnie ma się sytuacja z zakupami w pozostałych msh...

Tak samo ma się sytuacja z posiłkiem w tamtym msu na tzw. powietrzu (inni mogą jeść gdzie chcą i nikogo to nie interesuje, a ja, mimo chowania się, jestem ofiarą polowania z nagonką)... W końcu wyjeżdżam z terenu „Bronisz” i w okolicach bramy wyjazdowej, jak zwykle, napataczam się na jednego z 2-ch kolejnych czekających tam na mnie zombie, które interesuje się moimi oczami... W końcu zbliżam się do przystanku. Oczywiście z daleka czekają tam na moje oczy kolejne ślepie, więc znów kombinuję... Po dojechaniu do przystanku zaczyna się, jak zwykle, „taniec” – czyli polowanie na moje oczy (jak jest ich kilku, to z nagonką...): jak stanę z drugiej strony, to „myśliwy/i” właśnie odczuwa/ją potrzebą stania z drugiej strony, a jak stanę z tyłu, to analogicznie itd... Wreszcie podjeżdża autobus. Myśliwy/i, oczywiście, staje/ą bądź siada/ą z przodu, bo wie/dzą, że nie odwrócę się do tyłu, gdyż czekają tam na moje oczy

kolejne ślepia... Więc powtórka w kombinowaniu, włącznie podczas wysiadania i po wysiadce, bo zombie nie chce stracić żadnej okazji do wlepiania swoich ślepi w moje oczy...

Na przystanku ma mase kolejne polowanie na moje oczy... I podczas jazdy następnym autobusem także...

Po dojechaniu do Dw. Zachodniego mijam stanowiska dla pasażerów i autobusów z następnymi zombie... Więc znów manewruję... Przy wejściu mam pierwszego stałego klienta, ale i... 1-dno bądź więcej zombie. Więc się zaczynają manewry i przeciw manewry..., a jednocześnie wyładowuję i sprzedaję towar (niektóre skrzynki z towarem ważą 25 i więcej kilo)...

Gdy w końcu pożegnałem się z uczestnikami... interesu wjeżdżam do środka. Po kolejnych sprzedażach dojeżdżam do poczekalni, gdzie, szczególnie zimą, czekają na moje oczy ślepia wszelkiej maści meneli, żuli, śmierzdźli, osobników chorych, odrażających psychicznie, niedorozwiniętych umysłowo, odrażających fizycznie, dla których dworzec, to wspaniałe miejsce rozrywki, w tym do polowania ślepiami na ludzi... Znów kombinuję, ale w tym wypadku to za mało, gdyż niektóre zombie też są zdolne do ruchów i krążą wokół mnie, wyprzedzają mnie i czekają na stanowiskach obserwacyjnych na mnie... Więc muszę wykazać się jeszcze zdolnościami strategicznymi, ale i tak nie da się uniknąć konfrontacji z odrażającymi mordami, w tym ślepiami bacznie, absolutnie skupionymi na moich oczach... W tym jest kilku, którzy zajmują się tym „zawodowo” od kilku lat...

Na szczęście w 2014 roku, po interwencjach jednej z pracujących tam pań, ochrona i policja zrobiła na poczekalni porządek z dworcowymi zombie!!

W takich warunkach mija mi sprzedaż u kolejnych klientów, a także kolejny posiłek w barze, gdzie na wprost wejścia kolejne zombie wlepia w moje oczy ślepia...

Ze stresu zaczynam mieć problemy z liczeniem pieniędzy, a nawet rozmawianiem z klientami... A to przecież nie jest jeszcze połowa masy na dworcu, a co dopiero wszystkiego!

Po drugiej stronie dworca, za placem manewrowym są następne bary z zombie, w tym z „zawodowcami”...

A w przejściu podziemnym są kolejne bary z kolejnymi pijakami-zombie (oczywiście tacy osobnicy stanowią mniejszą część klientów)...

Więc po kolejnych polowaniach na moje (w tym celu tysiące razy się przekręcali, swoje głowy, podchodzili do lady, wychodzili, w tym pod pretekstem, że na papierosa, więc jeszcze wdychałem truciznę... Mimo, iż specjalnie tysiące razy stawałem za słupem, do nich tyłem, zamykałem oko od ich strony, robiłem inne uniki, itp... Po latach są minimalne pozytywne efekty, ale za to są w fazie ciężkiego obrażenia na mnie, bo to nie oni mi trują życie/czynią krzywdę, tylko wg nich ja im, bo z nimi nie współpracuję celem zaspokajania ich antyludzkich; anormalnych, a naśladowanych od innych i przekazywanych następnym potrzeb...) przez ślepia kolejnych zombie/obejrzeniu ich przez następnych kilkudziesięciu pijaków, pojebów, niedorozwoi, osobników odrażających umysłowo, psychicznie, fizycznie, nachalnych, bezwzględnych, anormalnych, itp., idę na następny przystanek, gdzie... - wiadomo co dalej, w tym w kolejnych msh Warszawy...

I tak tysiące razy, dniami, tygodniami, miesiącami, latami, w tym m.in. przez tych samych osobników...

Nigdy, nawet przez ułamek sekundy nie usiadłem w którymkolwiek barze! Nigdy, nawet przez ułamek sekundy, nawet w 1-dnym procencie, nie wykazałem jakiegokolwiek zainteresowania

którymkolwiek z nich! Za to zawsze wykazywałem nie tylko brak jakiegokolwiek zainteresowania, ale wręcz przeciwnie! Ale tym odrażającym kreaturom to w niczym nie przeszkadzało... A z ich zachowania wynikało, odpowiednio, że umówili się ze mną na randkę, wynajęli mnie z agencji towarzyskiej, jestem ich wieloletnim znajomym, a w niektórych przypadkach kochankiem, ale z jakiegoś niezrozumiałego powodu tysiące razy, latami jakieś fochy odstawiam; ich tak obrażam (czasem jeszcze słyszałem od nich/całkowicie mi obcych ludzi: O idzie ten taki i owaki I, wyrażające złość, za zamykanie przeze mnie, na widok ich wlepionych w moje oczy ślepi, od ich strony oka, przesuwanie się, przekręcanie itp., komentarze (jakby to nie oni mi, tylko jakbym ja im czynił jakąś krzywdę))... Nigdy nie zauważyłem żeby zainteresowali się kimkolwiek innym z tysięcy przebywających tam ludzi, w tym niektórzy przebywają tam tysiące razy, latami... Nie zdają sobie także sprawy, że wzbudzają głęboką niechęć, antypatię, odrazę, doprowadzają do załamania psychicznego itp. pracujące tam panie... Że serdecznie nienawidzą tych ludzi...; tej pracy!!!

06.09.2013 r.

**Następny obserwator**, z którym mam do czynienia od ok. 2003 r. pojawia się, gdy tylko przyjdę na parking samochodowy, gdzie zostawiam wózek służący mi do transportu owoców i warzyw którymi handluje. Gdy przyjeżdżam to najczęściej go nie widać, ale gdy wjadę na parking, i zacznę się pakować, to skądś przychodzi, staje przy budce stróży, rozmawia z pracującym i... ogląda mnie jednocześnie czekając jeszcze aż będę wracał twarzą skierowany w jego stronę, żeby dokładniej mnie sobie pooglądać... Przy czy nic go nie wzrusza: ani to, że, gdy mnie oglądał, to setki razy specjalnie stawiał tyłem do niego, że zamykam od jego strony oko, obniżam rondo czapki, tak by nie było widać moich oczu, itp., itd. Nie tylko zagaduje mnie, by wymusić ze mną kontakt wzrokowy, ale dalej kontynuuje swoje dzieło, ale jeszcze ma do mnie o coś pretensje (że wbrew sobie, swojemu interesowi unikam zadawania się, interakcji z nim, że nie chcę zaspokajać jego anormalnych, aspołecznych, antyludzkich potrzeb...), obgaduje mnie, itp., itd...

Mam cię wpisanego albo ty mnie do dowodu osobistego, więc przestań mnie zagadywać, na mój temat rozmawiać, pokazywać mnie innym ludziom, podchodzić do mnie, napastować mnie wzrokiem; interesować się mną, tak jak ja nigdy nie interesowałem się tobą, czyli odpiardol się wreszcie od moich oczu, mojej twarzy; ode mnie raz na zawsze namolny, chory, anormalny człowieku!!

A jeszcze wcześniej, przez kilka lat jeden z stróży zajmował się oglądaniem mnie, w tym jeszcze wychylając głowę z okienka, przy czym jego twarz wyrażała wtedy poczucie oryginalności, i że to jest śmieszne, zabawne... (od kilku lat już tam nie pracuje, gdyż dostał zawału serca)

**DO TYCH OSOBNIKÓW!**

A wy byście chcieli, by interesował się wami, narzucał się wam ktoś taki jak wy, tylko o skalę gorszy, aby oddać odpowiedni punkt odniesienia, choćby jeden raz... A mi coś takiego przytrafia się codziennie i całe życie, a więc m.in. tysiące facetów, w tym niektórzy setki razy, tysiące razy, latami...!

[Aktualizacja: 09.2014 r.]

**Prawda uświadamia, fakty mogą demaskować, obnażać a nie obrażać.**



## **CO JEST NAJPIERW – SKUTEK CZY PRZYCZYNA...**

Nie zajmuję się obrażaniem. Racjonalnie uzasadnione stwierdzenie faktu nie jest obrażaniem, tylko opisywaniem rzeczywistości, uświadamianiem (inaczej bym kłamał). A że jest ona taka... to nie moja wina (i ewentualne pretensje proszę kierować nie w moją stronę...). Czasem dosadna, ale adekwatna ocena daje do myślenia adresatowi z korzyścią dla niego i otoczenia. Czyli celem mojego pisma jest wskazanie, praktycznie, najrozsądniejszych rozwiązań problemów; zapobiegnięcie kolejnym (bezpośrednim, pośrednim, w tym ich skutkom dla psychiki, relacji międzyludzkich, zdrowia, życia).

PS Więc zanim Państwo coś zrobią proszę się najpierw zastanowić: jakie będzie to miało konsekwencje (dla kogoś – P.)!

Jeżeli racjonalne, merytoryczne, etyczne, argumenty nie przemawiają do kogoś, są nierozumiane, to trzeba użyć innych... (sprawy należy nazywać po imieniu), skutecznych!

*„Powiedzieć komuś idiota, to nie obelga, lecz diagnoza.” - Julian Tuwim*

Albert Einstein: *„Świat jest miejscem niebezpiecznym nie tylko z powodu tych, którzy czynią zło, ale również tych, którzy na to patrzą i nic nie robią”.*

**DO I O ODRAŻAJĄCYM UMYSŁOWO, FIZYCZNIE, W TYM PSYCHICZNIE CZŁOWIEKU (bez nóg, na wózku inwalidzkim), KTÓRY DOSŁOWNIE CAŁYMI DNIAМИ (często nawet podczas deszczu), LATAMI SIĘ (przy pawilonach obok hali mirowskiej) NIE TYLKO EKSPONUJE, ALE JESZCZE NAPASTUJE WZROKIEM LUDZI, W TYM WBREW ICH WOLI...!**

Nie jest pan nie tylko żadną umysłową, w tym intelektualną, ani fizyczną, w tym psychiczną atrakcją, za to jest pan umyslowo, w tym intelektualnie i w dwójnasób fizycznie i jeszcze psychicznie odrażający, a mimo to, nie tylko się pan ekspонуje, w dodatku całymi dniami, latami, to jeszcze napastuje pan WZROKIEM ludzi, nawet wtedy, gdy sobie tego ABSOLUTNIE nie życzą, w tym WYRAŹNIE dając panu to do zrozumienia, a nawet pana o tym informując...!; ekspонуje swoją manię/chorobę objawiającą się potrzebą wpatrywania się ludziom w oczy, co naśladuje pan od innych anormalnych osób, co w dodatku jest zaraźliwe...!

Mało tego, nie tylko nie ma z pana pożytku, zajmuje się pan szkodzeniem, to jeszcze żyje pan na koszt społeczeństwa...! I to także jeszcze nie wszystko, bo najprawdopodobniej truje się pan nikotyną, alkoholem, co związane jest z kolejnymi wydatkami na pana leczenie, oczywiście także na koszt społeczeństwa...!

A zatem jest pan nie tylko pasożytem, degeneratem, ale jeszcze szkodnikiem...!

A zatem w wielonasób odrażający, zdegenerowany, anormalny/chory, pasożytniczy osobniku przestań dręczyć, straszyć swoim widokiem, zachowaniem ludzi/zostaw nas w spokoju, daj nam spokojnie pohandlować, zrobić zakupy, przejść (tu nie jest parking/postój, taras widokowy itp. tylko przejście), itp.!!

My nie jesteśmy nic nieodczuwającymi przedmiotami, aktorami w teatrze, zabawkami mającymi zaspokajać twoje anormalne, w tym antyludzkie, w tym aspołeczne, potrzeby!! Nie jesteś także tutaj u siebie!! Zejdź zatem z widoku/daj nam spokój!!

**Nie wolno ludzi w jakikolwiek sposób, w jakimkolwiek stopniu napastować, narzucać się, ich nękać, dręczyć, prześladować; im szkodzić; ich niszczyć, pogrążyć (np. na upatrzoną ofiarę czekać, czaić się, zastawiać na ludzi pułapki, na nich np. wzrokiem polować, itp., itd.)!!**

**Napastowanie wzrokiem, takie prześladowanie jest objawem nienormalności, psychopatii, choroby!**

Jak nie dotarło, to jeszcze inaczej:

**Interesuj się, patrz, mów do, o, zaznajamiasz się WYŁĄCZNIE z tymi ludźmi, którzy tego chcą, a nie odwrotnie, bo w tym drugim postępowaniu nikt, w tym ty nic nie zyska, za to wszyscy, w tym ty poniosą tego negatywne skutki, konsekwencje!!**

**Co ty sobie pojebie zabawę/zabawę znalazłeś...!! Czy do twojego namolnego, debilnego, psychopatycznego, chorego, anormalnego łba nie dociera, że ABSOLUTNIE nie chcę mieć z tobą w żadnym stopniu, w żadnej formie do czynienia, w tym NIE ŻYCZĘ sobie jakiegokolwiek zainteresowania z twojej strony...!! I trzeba ci to DOBITNIE i publicznie wyjaśnić...!! No to ci to wyjaśniam...**

Siedzi to to popierdalone dniami, tygodniami, miesiącami, latami przed pawilonami, a gdy mnie zobaczy, to przekręca swój pojebany łeb i wlepia swoje namolne ślepia w moje oczy (gdy tam handlowałem, to całymi godzinami...), jakbym był jakimś nieodczuwającym emocji przedmiotem do oglądania, zaspokajania jego anormalnych potrzeb...! I się cieszy – uważa tą chorą, anormalną sytuację/swoje zachowanie, moją na to negatywną reakcję za zabawną...!! I nie przeszkadza mu, że tysiące razy stawałem do niego tyłem, zamykałem od jego strony oko (tak muszę m.in. prowadzić wózek przez większość dnia, z powodu setek innych podobnych i dużo gorszych osobników, których także NIC nie wzrusza), stawałem za skrzynkami na moim wózku, zasłaniając się kawałkiem kartonu, nasuniętym na oczy daszkiem czapki itp... Dalej to nieczule, antyludzkie gównu urządza sobie polowanie na mnie wzrokiem, w tym przekręca swoje popierdalone lepiszcze, łypie swoimi ślepiami w moje oczy i się cieszy...!!

Wypierdalaj ode mnie ty antyludzki, chory, anormalny, nikotynowy i alkoholowy degeneracie!! Zostaw moje oczy, mnie w spokoju, ty kopo namolnego, popierdalonego, odrażającego umysłowo, psychicznie i fizycznie gówna!!! Won ścierwo ode mnie z tym swoim debilnym, psychopatycznym łbem, z tymi odrażającymi ślepiszczami!!! Nie jestem twoją i czyjąkolwiek zabawą ciężki popierdoleńcu!!! Daj mi normalnie, spokojnie zarobić na chleb (czy ja się tobą kiedykolwiek, choćby przez sekundę zainteresowałem...!!)!! Temu ludzkiemu gównu trzeba tak... wyłożyć i to publicznie sprawę, w tym wywołać społeczną presję, to może wreszcie zostawi mnie w spokoju... A jak i to nie pomoże, to trzeba będzie ciężko obić mu mordę, w tym porządnie podbić ślepia, to może wreszcie będzie pozytywny efekt...

Takich ja ty i dużo gorszych ludzkich gównien, w tym czekających na mnie dniami, tygodniami, miesiącami, latami było, jest kilkudziesięciu...!!

Takie chore, anormalne, odrażające umysłowo, psychicznie i fizycznie osobniki interesują się mną od mojego dzieciństwa/całe moje życie, uniemożliwiając mi normalne funkcjonowanie w społeczeństwie, w tym m.in. wykonywanie pracy, spożywanie posiłku, odpoczywanie, zabawę, itd...!! Tylko cały czas zajmują się polowaniem na mnie/czekaniem na mnie, przechodzeniem w dogodniejsze mse, ustawianiem się, przekręcaniem, przestawianiem się, przekręcaniem swoich łbów, by wlepiać swoje ślepia w moje oczy, opowiadaniem o mnie i pokazywaniem mnie następnym takim osobnikom...!!

**WIĘC ODPIERDOL SIĘ, WYPIERDALAJ, WON WRESZCIE ODE MNIE RAZ NA ZAWSZE!!!**

**Do tego trzeba by dodać wielu, wielu innych, w wielu, wielu innych msh...**

**21.09.2014 r.**

**Sytuacja**, mimo pokazywania, przekazania mu odpowiednich, w tym powyższego, tekstów, mówienia mu odpowiednich tekstów, w tym: „Zostaw mnie w spokoju! Odczep się!

Wypierdalaj!!! Won gównem!!!”, **jest bez zmian...!!!**

PS Jakbym tam stał kilkanaście godzin dziennie przez 30 dni w miesiącu, to by zaglądał mi w oczy kilkanaście godzin dziennie przez 30 dni w miesiącu (oczywiście wielu innych podobnych osobników także)...!!!

**24.09.2014 r.**

Jawnie, by wyrzucić na nim presję, nagrałem go przez kilkanaście sekund kamerą i zrobiłem mu 2 zdjęcia. Na co zostałem przez niego i jego żonę (tak się ta pani wcześniej przedstawiła) wyzywany - bez składu i ładu/merytorycznego uzasadnienia - od szmat, gnoi, kurew, itp. i że dostanę łaskę (słyszeli to przechodnie i handlujące tak kwiatami panie)...

Proszę pana.

Nie ma pozytywnych efektów, to będę się i innych ludzi bronił aż do skutku!

Co jest najpierw skutek czy przyczyna...

Tysiące razy, całymi latami traktował mnie pan i dalej traktuje jak zabawkę do zaspokajania swoich anormalnych potrzeb ABSOLUTNIE wbrew mej woli, o czym pan DOSKONALE od samego początku wie...!!! Tysiące razy okazywał pan ucieszenie z mojego zdenerwowania na widok pańskich wlepionych w moje oczy i cały czas obserwujących mnie ślepi...!!! Wykazywał się pan i dalej wykazuje ABSOLUTNYM, BEZWZGLĘDNYM destrukcyjnym uporem...!!!

Domaga się pan respektowania swoich praw, a sam pan respektuje prawa innych ludzi... Chce pan, by zostawić go w spokoju, a sam zostawia pan w spokoju innych ludzi (w tym nie opowiada o mnie i nie pokazuje mnie swoim znajomkom, w tym menelom, żułom, złodziejom, absolwentom więzień itp...)... Tak naprawdę, to chce pan bezkarności (znam b. dobrze to zjawisko, bo spotykam się z nim b. często ze strony osobników destrukcyjnych i wykazujących się takim ABSOLUTNYM uporem...) – inni nie mają mieć żadnych praw, w tym do obrony, tylko osobniki destrukcyjne mają bezkarnie zajmować się szkodzeniem, niszczeniem, pogrążaniem, bo inaczej popadają w furję... Taka reakcja na obronę ze strony ich ofiar wskazuje na to, iż zdają sobie sprawę, że czynią źle i zasługują na karę, a takie osobniki chcą być bezkarne (to wyłącznie ich ofiary mają ponosić skutki, konsekwencje ich działalności/cierpieć, a nie oni swoich czynów)...

Wnosi pan cokolwiek pozytywnego, reprezentuje COKOLWIEK sobą (choćby minimalną godność objawiającą się wykazaniem choćby minimalnej dumy i IGNOROWANIEM osoby, która nigdy nie chciała, nie chce i nigdy nie będzie chcieć, by się pan tą osobą choćby w najmniejszym stopniu, choćby jeden raz zainteresował...), czy wręcz przeciwnie... Nawet nie potrafi pan zostawić kogoś w spokoju!!!

**Proszę zwrócić uwagę na fakt, że na niego nic nie działa, czuje się i jest bezkarny...**

Pan nie może nikogo w żaden sposób terroryzować!; pan nie ma odczuwać - bo nie ma z czego - zadowolenia!; pan nie ma czuć się, być bezkarny!; ludzie nie mają się pana bać!; pan nie może demoralizować, wypaczać, wynaturzać ludzi/m.in. tworzyć swoich naśladowców!; nie może triumfować zło!!! Pana trzeba zniechęcić do złego postępowania!; pan ma znormalnieć, a jeśli nie, to przynajmniej się bać tak postępować!;

**PS**

**Wspiera, chroni, broni się ludzi normalnych, wartościowych**, a nie ich przeciwieństwo, bo inaczej będzie to prowokować do postępowania anormalnego, degeneracji, destrukcji, a odstraszać od normalności, konstruktywizmu!

**NIEZMIENIALNE/WIECZNE/PODSTAWOWE PRAWO** Prawa, przywileje, w tym dostęp do zasobów zależą wyłącznie od potencjału, wkładu w wspólne dobro, więc gdy są one negatywne, to taki osobnik nie ma żadnych praw, przywilejów, a zatem i dostępu do zasobów!

-----

Najchętniej wszystkim bym skopał, w tym niektórym wielokrotnie i b. ciężko ich wstrętne mordy, a części jeszcze połamalbym przynajmniej połowe kości, a niektórym wydłubałbym jeszcze ślepią i zakopał żywcem!!! Takie jest to przyjemne, wesołe, śmieszne, zdrowe...; tak wpływa to na codzienne i powoduje takie konsekwencje na całe życie wy debilne, psychopatyczne, bezwzględne, anormalne, antyludzkie, społeczne skurwysyny, kanalie, bestie obojga płci!!!

PS Już od dawna nie mam właściwej sobie psychiki, umysłu, mimiki, spojrzenia, bo zostało to wyparte, jako skutek ich codziennego, przez kilkadziesiąt lat, miliony razy na mnie oddziaływania (cokolwiek bym nie robił w msu publicznym zawsze w tym taki udział biorą takie popierdolone, odrażające psychicznie, umysłowo, fizycznie gówna, monstra...!!! I takie z wszystkiego mam wspomnienia, ponoszę odpowiednie skutki, konsekwencje...!!!)...!!! Jestem ciężko uwrażliwionym, wyniszczonym, cierpiącym psychicznie kaleką z nie swoją, nieakceptowaną przez siebie psychiką, takim umysłem...!!!

<http://psychiatria.mp.pl/choroby/show.html?id=74803>

### **KOGO DOTYCZĄ DOŚWIADCZENIA TRAUMATYCZNE?**

**Prawdopodobieństwo zetknięcia się w ciągu całego życia z którymkolwiek wydarzeniem traumatycznym jest bardzo duże – około 80% populacji było narażone na stresor o charakterze traumatycznym. Przeżycie wydarzenia traumatycznego jest więc wpisane w ludzki los.**

### **Jakie mogą być konsekwencje przeżycia traumatycznego doświadczenia?**

Może się zdarzyć, że doświadczenie traumatyczne stanowi „czynnik wyzwalający” dla innych zaburzeń psychicznych – jest tą „kroplą, która przelewa dzban” i stanowi początek na przykład depresji czy zaburzeń lękowych o charakterze fobii.

U osób cierpiących na przewlekłe zaburzenia o charakterze nawracającym – np. zaburzenia afektywne dwubiegunowe czy schizofrenię – konfrontacja ze stresorem o tak znacznym nasileniu może wyzwolić kolejny epizod choroby.

### **Tuż po traumie: ostra reakcja na stres i ostre zaburzenie stresowe**

#### **Ostra reakcja na stres – objawy**

Objawy ostrej reakcji na stres pojawiają się niemal „natychmiast” – w ciągu około godziny od narażenia na działanie stresora psychicznego lub fizycznego o wyjątkowej sile, a ich nasilenie zmniejsza się w ciągu kolejnych 8–48 godzin (jeżeli stresor jest przemijający). Ostra reakcja na stres obejmuje zarówno objawy typowe dla lęku, takie jak pobudzenie układu вегетatywnego z odczuciami z zakresu klatki piersiowej (odczucie trudności w nabraniu powietrza do płuc, poczucie niepełnego oddechu, klucie, ból, uczucie przyspieszonego bicia serca) i brzucha (nudności, biegunka), omdlenie, poczucie nierealności, obawa utraty kontroli, „zwariowania”, poczucie drętwienia, objawy napięcia, jak i objawy swoiste dla ostrej reakcji na stres.

Te ostatnie opisywane są jako wycofanie się z oczekiwanej interakcji społecznej (stan, który w skrajnej postaci może być obserwowany jako zneruchomienie i brak kontaktu osoby z otoczeniem, czyli tak zwany stupor dysocjacyjny), zawężenie uwagi, dezorientację, gniew lub agresję słowną, rozpacz i brak nadziei, bezcelową i niedostosowaną aktywność,

Osoby doznające wspomnianego zawężenia pola świadomości i uwagi opisują ten stan jako „poruszanie się jak we mgle”, „funkcjonowanie jak automat”, co negatywnie wpływa na procesy przetwarzania i kodowania informacji. Dlatego częstym następstwem ostrej reakcji na stres jest niepamięć całości lub fragmentów wydarzenia (mimo braku urazów mózgu)

### **Naturalne reakcje na nienaturalne wydarzenie**

**Lęk i niepokój.** Występują stale lub pojawiają się nagle. Czynniki wyzwalające – czyli bodźce, które mogą wywoływać lęk – to często miejsca, pory dnia, niektóre zapachy czy dźwięki lub inne sytuacje przypominające o traumie.

**Stan nadmiernego wzbudzenia.** Charakteryzuje się podenerwowaniem lub roztrzęsieniem, problemami z koncentracją uwagi i ze snem. Osoby, które przeszły traumę, często postrzegają świat jako niebezpieczne miejsce, więc ich organizmy są wciąż czujne, gotowe „odpowiedzieć na atak”. Inną reakcją na niebezpieczeństwo jest zamrożenie (jak np. zając oślepiiony światłami samochodu), co również zdarza się w sytuacjach traumatycznych.

**Ponowne przeżywanie traumy.** Pojawianie się niechcianych myśli na temat wypadku i niemożność pozbycia się ich. Doznawanie jakby przeżyć, bardzo realistycznych wizji, jakby trauma znowu miała miejsce. Również częste są koszmary zakłócające sen.

**Unikanie.** Dotyczy ono miejsc, ludzi sytuacji; odpychanie bolesnych myśli i uczuć. Może to doprowadzić do poczucia odrętwienia, które sprawia, że trudno jest odczuwać zarówno nieprzyjemne, jak i przyjemne uczucia. Czasami bolesne uczucia i myśli mogą być tak intensywne, że umysł się „blokuje” i można nie pamiętać części wydarzenia.

**Gniew i poirytowanie.** Odczucia te mogą być trudne zwłaszcza wtedy, gdy dotyczą osób bliskich.

**Poczucie winy i wstydu, żal i depresja.** To stan, w którym występuje uczucie przygnębienia i smutku, poczucie bezradności i rozpacz, płacz. Dochodzi do utraty zainteresowania kontaktami z ludźmi i dawnymi przyjemnościami.

### **Miesiące i lata w cieniu traumy: zaburzenie stresowe pourazowe**

Unikanie dotyczy również miejsc, przedmiotów czy sytuacji, które mogłyby przypominać o traumie, na przykład po wypadku komunikacyjnym trudność dotyczy jazdy samochodem, poruszania się środkami komunikacji czy przechodzenia przez jezdnię. Unika się także znajomych, dawnych zajęć i hobby czy przyjemności przypominających „tamto życie”. Wiele rzeczy przestaje cieszyć, narasta dystans wobec bliskich, którzy „przecież i tak nie są w stanie zrozumieć, czym było tamto doświadczenie”. Trauma rzuca cień na plany życiowe – „wobec zmiany, której doświadczyłem, wszystko przestaje mieć sens”, zmienia się sposób myślenia o sobie i innych.

Walka ze wspomnieniami, wysiłek wkładany w unikanie miejsc, osób i próba powrotu do normalności to niezwykle wyczerpujący stan. Pojawia się więc uczucie rozdrażnienia, kłopoty z koncentracją uwagi, złość, wybuchy agresji i irytacji albo też lęk, czujność i nadmierna ostrożność, które trudno uzasadnić bliskim – bo przecież, jak często mówią, „czas już uporać się z przeszłością”. Nasilają się dolegliwości somatyczne, często bólowe, które bywają przyczyną wdrażania niewiele wnoszących procesów diagnostycznych, nieobecności w pracy, zwolnień lekarskich. Alkohol, który często pomaga rozładować napięcie, z czasem staje się niezbędny, co prowadzi do kolejnych negatywnych konsekwencji.

Istotą PTSD jest jego negatywny wpływ na funkcjonowanie. Zmiana, tak bardzo dolegliwa dla jednostki, jest zauważana przez otoczenie: pogarszają się relacje z członkami rodziny i współpracownikami, spada wydajność w pracy, wybuchowość powoduje konflikty, a brak zrozumienia ich przyczyny generuje kolejne nieporozumienia. W skrajnych sytuacjach powrót do pracy jest niemożliwy – czy to za sprawą unikania, czy z powodu kłopotów z koncentracją uwagi.

O ile większość osób powraca do zdrowia w pierwszym roku po urazie, to po upływie około 2 lat od wydarzenia traumatycznego szanse na samoistną poprawę są już bardzo niewielkie. Objawy występujące przez ten rok generują kolejne konsekwencje – coraz trudniej powrócić do aktywności zawodowej i towarzyskiej, a niekorzystne „chwilowe” zachowania i sposoby myślenia i reagowania stają się nawykami, niejako nowymi cechami osobowości. Unikanie staje się podstawową strategią postępowania, a wśród pomijanych tematów jest przede wszystkim trauma, co sprawia, że psycholog lub psychiatra, z którymi należałoby ten temat poruszyć, stają się najbardziej unikanymi osobami. Jest to jednak czas, gdy profesjonalna pomoc staje się niezbędna w zatrzymaniu tej lawiny niekorzystnych zmian.

-----

-----

Całość przygotował autor-redaktor: **Wolnyswiat.pl**